

Wiadomości

Piątek, 28 czerwca 2024

51 spotkanie z cyklu „Wieliczka-Wieliczenie” Bis! pt. „W 80. rocznicę zwycięskiej bitwy o Monte Cassino (1944-2014) - ku pamięci wieliczan, żołnierzy bitwy o Monte Cassino”

Spotkanie zostało zorganizowane przez Jadwigę Dudę, prezes Stowarzyszenia „Klub Przyjaciół Wieliczki” pod patronatem Rafała Ślęczki, Burmistrza Miasta i Gminy Wieliczka we współpracy z Oddziałem Krakowskim Instytutu Pamięci Narodowej (IPN), Powiatowym Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego (PCKZiU) w Wieliczce, Hufcem Wieliczka im. Edwarda Dembowskiego Związku Harcerstwa Polskiego (ZHP), Stowarzyszeniem Muzycznym „CAMERATA” w Wieliczce.

Zapraszając na spotkanie napisałam: „W 2024 r. przypada 80. rocznica walk wojsk aliantów i II Korpusu Wojska Polskiego z Niemcami we Włoszech. Tak zwana bitwa o Rzym (właściwie o Monte Cassino) trwała od 12.01. do 4.06.1944 r. 18 maja II Korpus Wojska Polskiego pod dowództwem gen. Władysława Andersa zdobył wzgórze Monte Cassino. Sprzymierzeni przełamali linię Gustawa i 4 czerwca zajęli Rzym. W bitwie o Monte Cassino brali udział wieliczan: Stanisław Biała, Roman Chadalski, Ludwik Chlebeda, Roman Czajkowski, Adam Dębosz, Jan Donatowicz, Wojciech Grabek, Józef Iwulski, Stanisław Janeczek, Tadeusz Jędral, Piotr Halejko, Józef Kasak, Stanisław Koczur, Kazimierz Kołomycki, Franciszek Konopka, Franciszek Klęsk, Rudolf Kurek, Krystyna Kryńska, Stanisław Leśniak, Adolf Nawalany, Edward Orłowski, Bronisław Ostrowski, Władysław Piotrowicz, Stanisław Poisz, Jan Rybicki, Ludwik Strózik, Jan Szarek, Wojciech Sobek, Józef Trojański, Józef Zięba. Na cmentarzu na Monte Cassino spoczywa 1052 żołnierzy znanych z imienia i nazwiska oraz 23 niezidentyfikowanych. Wśród mogił żołnierskich są te, które powinny być bliskie sercu każdego wieliczanina: Są to grób porucznika Jędrala (19.09.1912-25.02.1944), absolwenta Państwowego Gimnazjum im. Jana Matejki w Wieliczce z 1931 r., oficera I Batalionu Strzelców Karpackich oraz grób Bronisława Ostrowskiego (15.05.1920-26.04.1944) z Raciborska, absolwenta Szkoły Podstawowej nr 2 w Wieliczce, przed wojną muzyka z orkiestry 20 Pułku piechoty w Krakowie, a w czasie bitwy o Monte Cassino sanitariusza I Polowego Ambulatorium. Spoczywają tam także: strzelcy Franciszek Klęsk, Rudolf Kurek, Wojciech Sobek, Józef Trojański z Gdowa i sierżant Józef Zięba z Marszowic. Wieliczanom, żołnierzom bitwy o Monte Cassino było poświęcone 198 spotkanie „Wieliczka-Wieliczenie” zorganizowane przez niżej podpisaną w 2014 r. w 70 rocznicę bitwy o Monte Cassino. Relacja ze spotkania została przez Jadwigę Dudę napisana i opublikowana w zeszycie 143 „Biblioteczki Wielickiej” (2014 r.). Natomiast w 2004 r. na 60. rocznicę tej bitwy w zeszycie 25 „Biblioteczki Wielickiej” Jadwiga Duda opublikowała biogramy wieliczan uczestniczących w bitwie o wzgórze Monte Cassino w 1944 r.: Romana Chadalskiego, Romana Czajkowskiego, Stanisława Janeczka, Tadeusza Jędrala, Piotra Halejko, Józefa Kasaka, Kazimierza Kołomyckiego, Franciszka Konopki, Władysława Piotrowicza, Bronisława Ostrowskiego, Jana Rybickiego na podstawie Kroniki Związku Kombatantów i Byłych Więźniów Politycznych (ZKiBWP) RP w Wieliczce”. W wielu z nich spoczywa na cmentarzu w Wieliczce.”

Organizatorka 51 spotkania „Wieliczka-Wieliczenie” Bis! przywitała zebranych w sali „Magistrat”, a wśród nich starostę wielickiego Romana Ptaka, wicestarostę Ewę Ptasznik, prelegentów: Rafała Dyrca, naczelnika Oddziałowego Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów Instytutu Pamięci Narodowej - Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Krakowie, Dariusza Tańculę, nauczyciela historii w Powiatowym Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego (PCKZiU) w Wieliczce, Annę Hałatek, komendant Hufca Wieliczka ZHP im. Edwarda Dembowskiego w Wieliczce z delegacją oraz rodziny żołnierzy spod Monte Cassino: Krystynę Godzik, córkę Romana Chadalskiego, Ewę Nowosielską, córkę Huberta Langerę, Annę Kisiel, krewną Romana Czajkowskiego, Bohdana Piotrowicza, bratanka Władysława Piotrowicza, Jerzego Janeczka z żoną Martą, wnuka Stanisława Janeczka, Tadeusza Orłowskiego z Sierczy, krewnego Edwarda Orłowskiego i znajomego Tomasza Skrzyńskiego. Poinformowała, że spotkanie jest nagrywane na dyktafon i nagranie stanowi podstawę do napisania relacji.

Wspomniała, że spotkania „Wieliczka-Wieliczenie” były organizowane co miesiąc od 28 stycznia 1998 r. do stycznia 2017 r. , a od 2019 r. noszą nazwę „Wieliczka-Wieliczenie” Bis! Przez 25 lat ich trwania odbyło się 280 spotkań.

Przypomniała, że w minionym miesiącu zmarli uczestnicy spotkań „Wieliczka-Wieliczenie”: 11.05.b.r. Zofia Kwaśniewska, córka Bronisława Bugajskiego (1903-1995), żołnierza spod Monte Cassino i 18.05.b.r. Jan Baran, emerytowany dyrektor Spółdzielni Mieszkaniowej w Wieliczce. Zostali pochowani na wielickim cmentarzu. W ich intencji oraz wszystkich poległych i zmarłych żołnierzy, którzy walczyli o Monte Cassino zebrani odmówili modlitwę: „Ojca Nasz...”, „Zdrowaś Mario...”, „Wieczne odpoczywanie...”

Następnie przedstawiła nowości wydawnicze, książki: Janusza Mierzwę, Rafała Rudka „POWIAT WIELICKI W CZERWCU I LIPCU”, Apolonii Ptak rodem z Jankówki „ZIELONE POJĘCIE dużym dzieciom do poduszki” i album wystawy w Muzeum Armii Krajowej w Krakowie pt. „Z ZIEMI POLSKIEJ DO WŁOSKIEJ 2 KORPUS POLSKI I ARMIA KRAJOWA”.

Z prelekcją pt. „Bitwa o Monte Cassino: Historia-Polityka-Żołnierze”. Wieliczanie dr Roman Chadalski (1914 - 1996), żołnierz spod Monte Cassino i jego „Pamiętnik” przekazany do IPN przez córkę Krystynę Godzik” wystąpił Rafał Dyrzcz, naczelnik Oddziałowego Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów Instytutu Pamięci Narodowej - Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Krakowie z Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie.

Witam wszystkich Państwa bardzo serdecznie. Nazywam się Rafał Dyrzcz, ma zaszczyt kierować Oddziałowym Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie, którego siedziba mieści się w Wieliczce, przy placu Mieczysława Skulimowskiego 1, a więc nieopodal miejsca, w którym się dzisiaj spotykamy.

Szanowni Państwo, zanim rozpocznę swoje właściwe wystąpienie, chciałbym poprosić, abyśmy brawami nagrodzili harcerzy, którzy dzisiaj są tutaj z nami, a dwa tygodnie temu godnie reprezentowali nasz kraj we Włoszech podczas obchodów 80. rocznicy bitwy o Monte Cassino.

Na dzisiejszym spotkaniu chciałbym szczególnie powitać panią Krystynę Godzik, która 10 lat temu przekazała moje ręce pamiętniki swojego ojca Romana Chadalskiego. Będę dziś prezentował fragmenty jego pamiętników, które odnoszą się do bitwy o Monte Cassino.

Pani prezes Jadwiga Duda wyznaczyła mi do zreferowania temat bardzo szeroki, godny co najmniej dwóch wstąpień, ale wyzwanie przyjąłem i postaram się mu sprostać. Planując jak pokrótce przedstawić okoliczności, w jakich doszło do zdobycia Monte Cassino przez 2 Korpus Polski i opowiedzieć o roli w tym wydarzeniu wieliczanina Romana Chadalskiego, postanowiłem nieco zmodyfikować temat mojego wystąpienia i nadać mu brzmienie: „Bitwa o Monte Cassino. Na kanwie wspomnień Romana Chadalskiego z lat 1939-1947 >>Moja wielka wojenna pielgrzymka<< i >>Pamiętnik wojenny<<”.

Należy zdać sobie sprawę, że bitwa o Monte Cassino nie była zwykłym starciem zbrojnym, mającym na celu przełamanie niemieckich umocnień – Linii Gotów, ale w istocie była bitwą o Polskę. Okoliczności, w jakich doszło do

udziału wojsk polskich w tym starciu są oczywiście dobrze znane, szczegółowo opisane w licznych opracowaniach historycznych, a i mamy też tak pierwszorzędne źródła historyczne jak wspomnienia samego generała Władysława Andersa, dowódcy 2 Korpusu Polskiego, zatytułowane „Bez ostatniego rozdziału” czy arcydzieło polskiego reportażu, jakim jest „Bitwa o Monte Cassino” Melchiora Wańkowicza. Mówiąc jednak o bitwie należy zawsze pamiętać o kilku podstawowych faktach. Pamiętać należy przede wszystkim, kiedy w jakich okolicznościach 2 Korpus Polski wziął udział w zmaganiach o Monte Cassino – był rok 1944, Sowieci zarzucali polskiemu rządowi, który rezydował na emigracji w Londynie, polskiemu wojsku stanie z bronią u nogi. Sowiecka propaganda ferowała zarzuty, że Polacy nie walczą, co było wierutnym kłamstwem, bo przecież Polska walczyła od 1 września 1939 roku, gdy została zaatakowana przez Niemcy, a agresorami byli też Sowieci, którzy uderzyli 17 września i Słowacy, którzy zaatakowali Polskę wraz Niemcami o czym rzadko się dziś wspomina. Polskie wojsko walczyło z najeźdźcami na lądzie, w powietrzu i na morzu, a mimo to w 1944 roku trzeba było zadać kłam sowieckiej propagandzie. 2 Korpus Polski, ówczesnie największa polska formacja wojskowa, musiał wejść do walki w sposób spektakularny, który zwróciłby na sprawę polską oczy świata i taka okoliczność nadarzyła się na froncie włoskim. Była to właśnie próba przełamania Linii Gotów, czyli otwarcia drogi na Rzym. Zajęcie przez aliantów najstarszej stolicy świata zachodniego byłoby nie tylko osiągnięciem niezwykle symbolicznym, ale i bardzo komplikowałoby sytuację strategiczną III Rzeszy.

Proszę spojrzeć na fotografię Monte Cassino ze zrujnowanym klasztorem benedyktynów i widocznymi na pierwszym planie spalonymi dębami. To bardzo charakterystyczne i znane ujęcie, ale proszę zwrócić uwagę na te strome zbocza - to po nich nasi żołnierze wspinali się i z nich byli ostrzeliwani. Na szczycie ruiny klasztoru, które były niemiecką fortecą. Warto przytoczyć słowa pieśni „Czerwone maki na Monte Cassino” - ktoś jej nie zna? - „Czy widzisz te grzyby na szczycie? Tam wróg twój się kryje jak szczur” i „Czerwone maki na Monte Cassino zamiast rosy piły polską krew”. Czerwone maki pokrywały stoki Monte Cassino, gdy nasi żołnierze szli do natarcia, ale – co ciekawe – o ile rzecz ta jest odnotowana w pieśni i w licznych wspomnieniach, to zdjęcie, które Państwu teraz prezentuję, a które pochodzi z wydanego z 1945 roku w Rzymie albumu „Żołnierz z Monte Cassino. Album fotografii z terenu i okresu bitwy” jest unikatowe, ponieważ nie jest fotomontażem i mimo że czarno-białe, to ukazuje na tle ruin klasztoru właśnie owe kwitnące maki.

Sama pieśń „Czerwone maki na Monte Cassino” po raz pierwszy wykonana została w Campobasso, w miejscu stacjonowania części oddziałów 2 Korpusu Polskiego już 18 maja 1944 roku, a więc w dniu, w którym żołnierze polscy zajęli klasztor. Autorem słów pieśni jest Feliks Konarski, słynny „Ref-Ren”, zaś autorem muzyki nie mniej znany Alfred Schütz. Prezentuję pierwszą stronę okładki pierwszego wydania partytury utworu z autografami autorów słów i muzyki. Na okładce czerwone maki, kikuty spalonych przez ostrzał artyleryjski drzew oraz szczyt z ruinami klasztoru i zatknietą w nich polską flagą.

Polska flaga została zatknęta w ruinach klasztoru na szczycie Monte Cassino 18 maja i w tym samym dniu, dokładnie o godzinie 12.00 polski żołnierz, plutonowy Emil Czech, saper z 3 Dywizji Strzelców Karpackich – przedwojenny policjant, uczestnik kampanii 1939 roku, obrońca Tobruku jako żołnierz Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich, o której będzie jeszcze mowa – odegrał Hejnał Mariacki o czym warto pamiętać szczególnie będąc mieszkańcem Krakowa czy tak bliskiej Krakowowi Wieliczki. Dlaczego właśnie ten utwór i dlaczego dokładnie w południe? Otóż Hejnał Mariacki był najbardziej rozpoznawalnym polskim sygnałem dźwiękowym na świecie. Od 1927 roku, aż po dzień dzisiejszy, choć z przerwą w okresie okupacji niemieckiej, Hejnał Mariacki jest transmitowany w południe przez Polskie Radio. Tak to wydarzenie wspominał sam plutonowy Emil Czech: „Pułkownik [Władysław] Rakowski [dowódca 3 Karpackiego Baonu Saperów] zwrócił się do mnie takimi słowami: Plutonowy Czech, macie do wykonania bojowe zadanie. Podjedźcie pod klasztor i pod polską flagą odegracie Hejnał Mariacki. Po odegraniu hejnału zameldowałem wykonanie rozkazu u dowódcy. Był bardzo wzruszony. Gdy odchodziłem, zatrzymał mnie na moment i powiedział: Pamiętajcie plutonowy Czech, wasza trąbka i wasz hejnał przejdą kiedyś do historii”.

Emil Czech po wojnie wrócił do zajętej przez komunistów Polski. Pomimo zagrożenia szykanami, na które narażeni byli żołnierze Polskich Sił Zbrojnych, wrócił do kraju, ponieważ dowiedział się, że okupację sowiecką i niemiecką przetrwała jego ukochana żona, Maria z Laszekich, przesiedlona w granice powojennej Polski z Kresów Wschodnich, wcielonych do Związku Sowieckiego. Zamieszkali w Kłodzku, gdzie oboje w 1978 roku zmarli i zostali pochowani. Maria i Emil Czechowie urodzili się w 1908 roku, oboje zmarli w siedemdziesiątym roku życia, Emil zaledwie dziewięć dni po Marii. Warto odwiedzić ich grób, szczególnie w roku, w którym obchodzimy 80. rocznicę bitwy o Monte Cassino.

Bitwa o Monte Cassino w planach strategicznych aliantów była przede wszystkim bitwą o Rzym, a zajęcie Rzymu było jednym z najważniejszych celów strategicznych kampanii włoskiej, która trwała od 3 września 1943 roku do 2 maja 1945 roku. To dokładnie 606 dni, które przeszły do historii jako jeden z najbardziej krwawych okresów walk na froncie zachodnim. W trakcie trwającej 606 dni kampanii włoskiej alianci stracili 312 tysięcy żołnierzy, a Niemcy 435

tysięcy żołnierzy – chodzi o straty łączne w zabitych, rannych i zaginionych. To oznacza, że codziennie w ciągu owych 606 dni obie strony traciły średnio 1233 żołnierzy – zabitych, rannych i zaginionych. Brytyjski historyk Peter Caddick-Adams, autor znakomitej pracy opublikowanej w polskim tłumaczeniu w 2014 roku „Monte Cassino. Pieńko dziesięciu armii” napisał: „W porównaniu z kampanią włoską żadna inna kampania w Europie nie zmobilizowała udziału tak licznych narodów i kultur. Okrutny charakter walk niekiedy dorównywał temu, co najgorsze na froncie wschodnim, natomiast liczby strat często przekraczały dane z frontu zachodniego. Niepowodzenie w osiągnięciu zdecydowanego wyniku w Cassino w ciągu początkowych pięciu miesięcy roku 1944 skazało walczących we Włoszech na jeszcze jeden rok wojny”.

Ile było bitew o Monte Cassino? Często o zmaganiach o Monte Cassino mówimy w taki sposób, jakby była tylko jedna bitwa, którą wygrał 2 Korpus Polski. To nie jest prawda, bo bitew o Monte Cassino było kilka, choć oczywiście prawdą jest, że dopiero ta, w której udział wziął 2 Korpus Polski była dla aliantów zwycięska.

Pierwsza bitwa formalnie toczyła się w okresie od 22 stycznia do 11 lutego 1944 roku, choć faktycznie rozpoczęła się atakiem brytyjskich komandosów już 17 stycznia. Warto pamiętać, że w owym ataku brała udział polska 1 Samodzielna Kompania Commando, która do walki na froncie włoskim weszła już w grudniu 1943 roku nad rzeką Sangro (później, w kwietniu 1944 roku, kompania włączona została do 2 Korpusu Polskiego i wzięła udział we wszystkich jego działaniach). Atak komandosów na Linie Gustawa w rejonie Monte Cassino miał ściągnąć uwagę Niemców, zaś w tym czasie miało dojść do desantu morskiego, którego celem miało być obejście niemieckich linii obronnych. Proszę o spojrzenie na prezentowane teraz mapy. Plan był właściwie doskonały – Niemcy wciągnięci w walki pozycyjne na przecinającej Półwysep Apeniński Linii Gustawa powinni mieć bardzo ograniczone możliwości zareagowania na desant wojsk amerykańskich pod Anzio, a więc mniej więcej w połowie drogi między liniami obronnymi a Rzymem. 22 stycznia 1944 r. wysadzono desant pod Anzio (operacja „Shingle”), ale poważne błędy dowodzenia wojskami alianckimi spowodowały, że nie udało się osiągnąć zamierzonych celów, a operacja desantowa przerodziła się w trwającą cztery miesiące bitwę pozycyjną.

Druga bitwa o Monte Cassino toczyła się w dniach 15-18 lutego 1944 roku. Atak na Linie Gustawa ukryto pod kryptonimem „Avenger”. Bitwa rozpoczęła się zbombardowaniem przez aliantów klasztoru na Monte Cassino, które okazało się strategicznym błędem. Z klasztoru ewakuowano wcześniej zakonników i szukających tam schronienia cywilów włoskich oraz najcenniejsze dzieła sztuki, które Niemcy – mimo propagandowego nagłośnienia sprawy – próbowali ukraść. Zbombardowanie klasztoru było strategicznym błędem, ponieważ w ten sposób utworzono dla Niemców znakomitą pozycję obronną. Po zbombardowaniu dolne kondygnacje tego starego klasztoru (opactwo na Monte Cassino zostało założone w 529 r. przez św. Benedykta z Nursji) utrzymywały tysiące ton gruzu, które skutecznie chroniły broniących się w Niemców.

Klęską aliantów – i co warto podkreślić, bardzo poważnymi stratami – zakończyła się zarówno druga, jak i trzecia bitwa o Monte Cassino, czyli operacja „Dickens” przeprowadzona w dniach od 15-30 marca 1944 roku. Brytyjski historyk Matthew Parker, autor jednej z najlepszych monografii zmagania o przełamanie Linii Gustawa, wydanej w polskim tłumaczeniu po raz pierwszy w 2005 roku „Monte Cassino: Opowieść o najbardziej zaciętej bitwie II wojny światowej”, napisał: „Bitwa o Cassino – największa lądowa bitwa w Europie – była najcięższą i najkrwawszą z walk zachodnich aliantów z niemieckim Wehrmachtem na wszystkich frontach drugiej wojny światowej. Po stronie niemieckiej wielu porównywało ją niepochwlelnie ze Stalingradem”.

Przełom na froncie włoskim przyniosła dopiero czwarta bitwa o Monte Cassino – operacja „Honker” trwająca w dniach 11-19 maja 1944 roku. W trakcie tej bitwy główny ciężar ataku spoczywał na barkach polskich żołnierzy. Należy pamiętać, że operacja „Honker” była częścią szerszego planu – operacji „Diadem”, czyli planu przełamania niemieckich linii obronnych i zajęcia Rzymu. Warto zwrócić uwagę na daty – klasztor został zajęty 18 maja, zaś data zakończenia operacji to 19 maja. Otóż w tym dniu oddziały 2 Korpusu Polskiego zajęły szczyt wzgórza 575 (stoi tam pomnik 5 Kresowej Dywizji Piechoty – utworzonej w 1943 r. z rozformowanych, a utworzonych jeszcze przed ewakuacją ze Związku Sowieckiego 5 Wileńskiej Dywizji Piechoty i 6 Lwowskiej Dywizji Piechoty) oraz Colle San Angelo. Kolejną ważną datą jest data zakończenia czwartej bitwy o Monte Cassino. Nie należy jej wiązać z datą zakończenia operacji „Honker”, czyli 19 maja, ponieważ bitwa, której celem było przecięcie przełamania niemieckich linii obronnych – nie tylko Linii Gustawa, ale i Linii Hitlera – i otwarcie drogi na Rzym zakończyła się dopiero wraz ze zdobyciem Piedimonte San Germano, a także Passo Corno i Monte Cairo, co nastąpiło 25 maja 1944 roku.

Tu pozwolę sobie na dwie dygresje. Po pierwsze przypomnę słowa śp. Tomasza Skrzyńskiego, weterana Karpackiego Pułku Ułanów, uczestnika obrony Tobruku i bitwy o Monte Cassino, który przed dziesięciu laty, tutaj, w sali wielickiego Magistratu, w której teraz się znajdujemy, podczas 198. spotkania z cyklu „Wieliczka-Wieliczenie” prosił, aby pamiętać, że zajęcie klasztoru na Monte Cassino, to oczywiście wydarzenie niezwykle symboliczne, ale bitwa toczyła się dalej, ginęli kolejni polscy żołnierze. Dodam, że wspomniany już dzisiaj Emil Czech w drodze do ruin klasztoru, gdzie odegrać miał Hejnał Mariacki, przemieszczał się pod ostrzałem, który był na tyle silny i intensywny, że wykonanie rozkazu w pewnym momencie stanęło pod znakiem zapytania.

Proszę o spojrzenie na wyświetlone mapy teatru działań. Posłużą one między innymi do zilustrowania drugiej dygresji, a ta dotyczy nazewnictwa. Jak właściwie mówić o wzniesieniach, na stokach i szczytach których usytuowane były niemieckie linie obronne? Często w literaturze nazywane są one wzgórzami, np. „wzgórze Monte Cassino”, „wzgórze 575” czy „wzgórze 593”, czyli zdobyte przez 3 Dywizję Strzelców Karpackich Monte Calvario (stoi na nim pomnik 3 Dywizji Strzelców Karpackich), ale czy jest to nazewnictwo prawidłowe? Odpowiedź na to pytanie jest jednoznaczna – użycie określenia wzgórze na wzniesienie terenu o wysokości względnej przekraczającej 300 metrów jest nieprawidłowe, ponieważ wzniesienia te są górami. Niewątpliwie większość szczytów, o które walczone podczas bitwy o Monte Cassino to szczyty górskie, a samo Monte Cassino osiąga kulminację na 520 metrach nad poziomem morza (to wysokość bezwzględna) i zdecydowanie przekracza owych 300 metrów wysokości względnej. Skąd więc tak liczne „wzgórza” nawet na szkicach i schematach z okresu II wojny światowej? Prawdopodobnie zostały przejęte z systematyki geograficznej anglosaskiej, która zakłada, że za tereny górskie uważa się wyłącznie te, które są położone powyżej 2000 stóp, a więc powyżej 609,6 metrów nad poziomem morza. Zwracam uwagę, że nazewnictwo oryginalne, czyli włoskie, wyraźnie rozróżnia wzgórze i górę, czyli colle (np. Colle San Angelo) i monte (np. Monte Cassino), aczkolwiek nie przeszkodziło to kartografom użyć określenia np. „wzgórze 706”, czyli wzgórze o wysokości 706 metrów nad poziomem morza, choć ewidentnie zarówno w nomenklaturze anglosaskiej, jak i kontynentalnej mamy tu do czynienia z górą.

Dlaczego poszczególne bitwy o Monte Cassino były – trudno tu użyć innego określenia – tak potwornymi jatkami? Było to spowodowane przede wszystkim warunkami terenowymi, co bardzo dobrze obrazują prezentowane teraz zdjęcia z okresu walk. Niemieckich pozycji nie można było obejść – doliny rzek były błotniste, zryte wybuchami tysięcy pocisków artyleryjskich i bomb, infrastruktura drogowa na ich terenie właściwie nie istniała. W dodatku doliny znajdowały się pod ciągłym ostrzałem ze stoków i szczytów otaczających je wzgórz i gór, a to w połączeniu z realną groźbą ugrzęźnięcia czyniło je niemożliwymi do przebycia. Nie było innej możliwości, zniszczenie niemieckich linii obronnych było po prostu koniecznością.

Kolejnym problemem było to, że z uwagi na ukształtowanie terenu żołnierze walczyć musieli w dużym zagęszczeniu, zachowanie większych odległości pomiędzy poszczególnymi atakującymi oddziałami nie było możliwe, a to ułatwiała Niemcom, którzy byli doskonale wstrzelani w teren, przeprowadzanie bardzo skutecznych ataków artyleryjskich i niezwykle skutecznego ostrzału z broni maszynowej. Proszę spojrzeć na szkic sporządzony przez kartografów z 2 Korpusu Polskiego. Widać na nim gołym okiem, że żołnierze atakujący, poszczególne szczyty znajdowali się cały czas pod ostrzałem, a wszyscy ci, którzy atakowali dołem, przez zabagnione i pozbawione infrastruktury drogowej doliny rzek byli całkowicie odkryci, bez przerwy wystawieni na ostrzał.

Generał Władysław Anders, dowódca 2 Korpusu Polskiego przed bitwą skierował do żołnierzy rozkaz - odezwę, który dowódcy poszczególnych oddziałów przekazali swoim podkomendnym 11 maja: „Żołnierze! Kochani moi Bracia i Dzieci. Nadeszła chwila bitwy. Długo czekaliśmy na tę chwilę odwetu i zemsty nad odwiecznym naszym wrogiem. Obok nas walczyć będą dywizje brytyjskie, amerykańskie, kanadyjskie, nowozelandzkie, walczyć będą Francuzi, Włosi oraz dywizje hinduskie. Zadanie, które nam przypadło, rozsławi na cały świat imię żołnierza polskiego. W chwilach tych będą z nami myśli i serca całego Narodu, podtrzymywać nas będą duchy poległych naszych towarzyszy broni. Niech lew mieszka w Waszym sercu! Żołnierze – za bandycką napaść Niemców na Polskę, za rozbiór Polski wraz z bolszewikami, za tysiące zrujnowanych miast i wsi, za morderstwa i katowanie setek tysięcy naszych siostr i braci, za miliony wywiezionych Polaków jako niewolników do Niemiec, za niedolę i nieszczęście Kraju, za nasze cierpienia i tułaczkę – z wiarą w sprawiedliwość Opatrzności Boskiej idziemy naprzód ze świętym hasłem w sercach naszych Bóg, Honor i Ojczyzna”. Generał Anders oprócz tego, że przypomniał o powodach udziału 2 Korpusu Polskiego w bitwie, o krzywdach, których Polska doświadczyła od Niemców i Sowietów, zwrócił też uwagę na to, że Polacy nie będą bitwie walczyć sami.

Proszę spojrzeć na grafikę bardzo dobrze ilustrującą słowa generała Władysława Andersa, ukazującą wyraźnie, że czwarta bitwa o Monte Cassino była działaniem zespołowym – obok 2 Korpusu Polskiego w ataku brały udział oddziały 5 Armii Amerykańskiej, Francuskiego Korpusu Ekspedycyjnego, 1 Korpusu Kanadyjskiego i 13 Korpusu Brytyjskiego. 2 Korpus Polski brał na siebie zadanie niesłychanie ważne, ponieważ atakował bezpośrednio Linie Gustawa i ściągał na siebie ogień ze wzgórz i gór otaczających doliny, którymi mieli przedzierać się alianci uderzający w stronę Linii Hitlera, przede wszystkim 13 Korpus Brytyjski nacierający doliną rzeki Liri.

Bitwa rozpoczęła się 11 maja o godzinie 23.00 nawałą artyleryjską, która trwała dwie godziny. Pierwszy atak piechoty 2 Korpusu ruszył o 1.00, już 12 maja. Niestety ataki przeprowadzone w dniu 12 maja nie udały się. Decydujące natarcie ruszyło dopiero 16 maja, po przegrupowaniu sił polskich i sojuszników, a przełomowym zwycięstwem było zajęcie i utrzymanie „Widma” przez 16 Lwowski Batalion Strzelców 6 Lwowskiej Brygady Piechoty (sformowany z żołnierzy 16 pułku piechoty rozwiązanej w 1943 roku 6 Lwowskiej Dywizji Piechoty), zaś dokonane niemal jednocześnie zajęcie „Gardzieli”, a także tzw. wzgórze 593, czyli szczytu Monte Calvario (z uwagi na straty tu poniesione szczyt ten nazywany był „Górą Ofiarną”) przez oddziały 3 Dywizji Strzelców Karpackich przekreśliło szanse Niemców na utrzymanie klasztoru na Monte Cassino. Przypomnę jednak, że dopiero 25 maja o godzinie 19.00 żołnierze polscy zajęli szczyt Monte Cairo i dopiero to wydarzenie stanowiło realne zakończenie czwartej bitwy o Monte Cassino, czyli walk o przełamanie Linii Gustawa i Linii Hitlera oraz otwarcie drogi na Rzym, do którego wojska alianckie wkroczyły 4 czerwca 1944 roku.

Bitwa z udziałem 2 Korpusu Polskiego trwała 13 dni i 20 godzin. Kiedy 2 Korpus Polski ruszał do walki jego stan osobowy (bez Pomocniczej Służby Kobiet) liczył 59616 oficerów i żołnierzy z czego w linii znajdowało się 49150, w tym 2896 oficerów i 46524 żołnierzy, a w jednostkach tyłowych służyło 10466, w tym 2042 oficerów i 8424 żołnierzy. Straty w bitwie wyniosły 923 poległych, 2931 rannych i 345 zaginionych (z czego 291 powróciło do 2 Korpusu z niemieckiej niewoli po zakończeniu działań wojennych). Stary łączne wyniosły więc 4199 oficerów i żołnierzy.

Na Polskim Cmentarzu Wojennym, usytuowanym w tzw. Dolinie Śmierci pomiędzy klasztorem a Monte Calvario („Wzgórze 593”), znajduje się 1038 grobów, w których pochowanych jest 1073 żołnierzy. Ostatniego pochówku dokonano na tym cmentarzu w 2011 roku, kiedy to w grobie zmarłego w 1970 roku generała Władysława Andersa złożono prochy jego żony, Ireny Anders, która zmarła w roku 2010. Oto kilka zdjęć z okresu kiedy otwierano cmentarz na Monte Cassino. Proszę zwrócić uwagę, że na tle gryfów przy wejściu na cmentarz widoczne są spalone dęby – jeden z symboli tej bitwy. Niestety, pomimo prób utrwalenia ich cementem, do naszych czasów nie dotrwały. Napis w centralnej części cmentarza „Przechodniu, powiedz Polsce, żeśmy polegli wierni jej służbie” nawiązuje wprost do słynnego napisu na pomniku grobowym 300 Spartan poległych w bitwie pod Termopilami w 480 roku przed naszą erą.

Instytut Pamięci Narodowej prowadzi projekt „Szlaki Nadziei – Odyseja Wolności” poświęcony zbiorowej odysei obywateli polskich w latach II wojny światowej. Gorąco Państwa zachęcam do odwiedzenia strony internetowej szlakinadziei.ipn.gov.pl. Jednym z elementów projektu jest wystawa obrazująca ową odyseję wolności, a jedna z jej plansz zatytułowana jest „Prawda liczb”, zaś na niej znajdują się następujące dane: Sowieci deportowali w głąb ZSRS ponad 315 tysięcy obywateli Polski, zaś na Bliski Wschód udało się ewakuować ze Związku Sowieckiego (do 25 sierpnia 1942 roku) 116534 obywateli Polski, w tym 78631 żołnierzy i 37912 osób cywilnych, z czego 13498 dzieci, w większości sierot.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że wśród blisko 38 tysięcy cywilów uratowanych przez generała Władysława Andersa było prawie 10 tysięcy Żydów, w tym prawie tysiąc dzieci. Profesor Łukasz Tomasz Sroka z Uniwersytetu Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie zwrócił uwagę na to, jak rzadko wspomina się w kontekście ratowania Żydów generała Andersa, choć uratował on ich dziesięć razy więcej Żydów niż rozstrawiony Oskar Schindler, który – w przeciwieństwie do generała Władysława Andersa - nie robił tego całkowicie bezinteresownie. Warto pamiętać, że wśród Żydów uratowanych przez generała Andersa był Menachem Begin, jeden z ojców niepodległości Izraela, a trzon izraelskich sił zbrojnych w okresie walk o niepodległość (i przez szereg następnych lat) stanowili ewakuowani ze Związku Sowieckiego, podoficerowie i żołnierze – polscy Żydzi, często weterani Polskich Sił Zbrojnych.

Chciałbym podkreślić jeszcze jeden z aspektów tej sprawy – generał Władysław Anders wyprowadził ze Związku Sowieckiego prawie 14 tysięcy uprowadzonych przez Sowietów polskich dzieci. Proszę zwrócić uwagę, że Rosjanie do dzisiaj tak się zachowują. Dość wspomnieć doniesienia o kradzieży, czy raczej zorganizowanej akcji uprowadzania dzieci ukraińskich. Polscy obywatele doświadczali tego już po zagarnięciu Kresów przez Związek Sowiecki, już wtedy polskie dzieci były odbierane rodzicom.

Nie wszyscy ewakuowani na Bliski Wschód ze Związku Sowieckiego żołnierze służyli później w 2 Korpusie Polskim. Wielu zasililo inne formacje Polskich Sił Zbrojnych, także lotnictwo i marynarkę wojenną, nie mniej jednak uratowani ze Związku Sowieckiego żołnierze stanowili trzon 2 Korpusu – części bojowej Armii Polskiej na Wschodzie, czyli utworzonego w 1942 roku związku operacyjnego Polskich Sił Zbrojnych. Peter Caddick-Adams trafnie zauważył, że „najwyższa nagroda w Cassino, zdobycie opactwa, miała przypaść armii narodowej, która odbyła najtrudniejszą podróż, oraz narodowi, który zawdzięczał aliantom bardzo niewiele. Większość Polaków do 1944 roku zniosła więcej

cierpień, niż przeciętni żołnierze oglądali w całej swojej wojskowej karierze”.

Nie należy tracić z oczu jednak i tego, że znaczącym zasileniem dla Armii Polskiej na Wschodzie byli oficerowie i żołnierze wywodzący się z Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich, która zorganizowana została 2 kwietnia 1940 roku w Syrii jako Brygada Strzelców Karpackich. Po klęsce Francji w wojnie z Niemcami i kapitulacji jej sił zbrojnych – także na Bliskim Wschodzie, gdzie 1940 roku nie istniało realne zagrożenie niemieckim atakiem – Brygada Karpacka w ostatnich dniach czerwca 1940 r. ewakuowała się do Brytyjskiego Mandatu Palestyny, skąd przetransportowana została do Egiptu, gdzie przeorganizowano ją (w październiku 1940 roku) w Samodzielną Brygadę Strzelców Karpackich. Stan osobowy SBSK wynosił 4820 oficerów i żołnierzy w oddziałach liniowych, ponad 800 oficerów i żołnierzy w Ośrodku Zapasowym oraz ponad 400 oficerów w Legii Oficerskiej.

Wśląwiona obroną Tobruku (1941), udziałem w dwóch bitwach pod Gazalą (12.1941 i 03.1942), udziałem w bitwie o Bardię (12.1941-01.1942) i obroną Mechili (01.1942) SBSK była po kapitulacji Francji – aż do wejścia 2 Korpusu Polskiego do działań bojowych – jedyną walczącą lądową formacją Polskich Sił Zbrojnych. Aż do bitwy o Monte Cassino oficerowie i żołnierze Brygady Karpackiej, jej Ośrodka Zapasowego i Legii Oficerskiej, stanowili najbardziej doświadczoną we współdziałaniu z aliantami zachodnimi kadrę 2 Korpusu Polskiego. Również dzięki oficerom Brygady, Legii i Ośrodka Zapasowego udało się w znacznym stopniu uzupełnić braki kadry oficerskiej, które powstały po wymordowaniu przez Sowieców oficerów polskich (Zbrodnia Katyńska). Dowódca SBSK, generał Stanisław Kopański, tak charakteryzował swoich żołnierzy: „Główną cechą żołnierza Brygady Karpackiej było poczucie dumy narodowej, wyrosłe na tle głębokiego przywiązania do wolności. Wpłynął na to fakt, że żołnierz szedł do Brygady jako ochotnik. Nie zaznał on ani [niemieckich] obozów jenieckich, ani [sowieckich] łagrów, ani też więzień. Przechodził przez graniczne słupy w Karpatach bądź z bronią w ręku w oddziałach zwartych, ustępujących wobec przemocy, lecz nie rozbitych, bądź też nie godząc się na życie w ujarzmionym Kraju, uchodził zeń przez przełęcz górskie, ryzykując życiem, z twardą determinacją szukania możliwości dalszej służby Ojczyźnie z bronią w ręku. Wykazywał zawsze wielką ofiarność, wytrwałość i męstwo, wyrosłe na głębokim podłożu ideowym”. SBSK była formacją całkowicie ochotniczą, a 40% jej żołnierzy miało wykształcenie wyższe lub średnie. 3 maja 1942 r. w Qastina w Palestynie, po połączeniu z utworzonymi jeszcze na terenie Związku Sowieckiego dywizjami piechoty 9 i 10, SBSK została przekształcona w 3 Dywizję Strzelców Karpackich, zaś jej pierwszym dowódcą został generał Kopański.

Jednym z żołnierzy Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich był Roman Chadalski, od 1948 roku związany z Wieliczką. Urodził się w Białolinach Radłowskich jako syn Adama, nauczyciela szkoły powszechnej i Stefanii z domu Dadej. Był absolwentem Państwowego Gimnazjum Matematyczno-Przyrodniczego w Chorzowie (1932), a do wybuchu wojny studentem w Wydziale Chemicznym Politechniki Łwowskiej – należy podkreślić, że była to jedna z czołowych uczelni technicznych w Europie. W okresie studiów związał się z ruchem narodowym, był członkiem korporacji studenckiej. W 1939 roku, kierując się poczuciem obowiązku, wyruszył z domu, aby wstąpić do wojska. Z uwagi na sytuację, udało mu się to dopiero poza granicami okupowanego przez dwóch najeźdźców kraju. Jako cywilny uchodźca wojenny w 1940 r. ochotniczo wstąpił do Brygady Strzelców Karpackich, służył w Karpackim Pułku Artylerii. Przeszedł cały szlak bojowy SBSK, a następnie 2 Korpusu Polskiego. 1 lipca 1943 r. awansowany został na stopień podporucznika. Został odznaczony Medalem Wojska, Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem Pamiątkowym Monte Cassino oraz wojennymi odznaczeniami brytyjskimi. W 1947 r. ukończył Uniwersytet w Mediolanie, był specjalistą z zakresu chemii przemysłowej. W tym samym roku na prośbę rodziców powrócił do kraju. Od 1948 r. związany był zawodowo z wielicką Żupą Solną. Władał biegle kilkoma językami obcymi – francuskim, niemieckim i włoskim, a także angielskim i rosyjskim, choć tym ostatnim nieco słabiej, co mogło się wiązać z jego awersją do sowieckiego systemu. W 1950 r. ożenił się Janiną Walas z domu Oprych (1916-1990).

10 lat temu, w marcu 2014 r., obecna na dzisiejszym spotkaniu pani Krystyna Godzik przekazała do archiwum Instytutu Pamięci Narodowej wspomnienia swojego ojca. Zdjęcia, które teraz oglądamy pokazują magazyn archiwalny, w którym przechowywane są materiały przekazane przez panią Krystynę Godzik. Część z nich ma charakter pamiętnika intymnego, tzn. opisują wojenne losy ich autora w głębszym, wręcz eschatologicznym ujęciu – tom ten nosi tytuł „Moja wielka pielgrzymka wojenna” (sygnatura IPN Kr 635/1), zaś „Pamiętnik wojenny”, o wiele obszerniejszy, zawiera w przeważającej mierze informacje dotyczące dnia codziennego i technikaliów związanych z życiem cywilnym i żołnierskim Romana Chadalskiego. To siedem poszytów, które zostały poprzedzone opracowanym osobno spisem rozdziałów (sygnatury IPN Kr 635/2-9). Warto przywołać treść wprowadzenia do pamiętnika intymnego „Moja wielka pielgrzymka wojenna”: „Moją 8-letnią >>odyseję<< z czasu II wojny światowej można także rozpatrywać jako... wielką pielgrzymkę do Miejsc Świętych – po czemu było wtedy wiele okazji – którą odbywałem z pełną świadomością, iż jestem jednym z pielgrzymów polskich, idących szlakiem dawnych emigrantów-żołnierzy ku Wolnej Polsce”. Chciałbym tu zwrócić uwagę na słowa „Ku Wolnej Polsce” – to był tytuł periodyku wydawanego w Brygadzie Karpackiej i hasło, które przyświecało jej żołnierzom. Nie sądzę, aby ich użycie przez Romana Chadalskiego było tu przypadkowe.

Co stanowi o wartości wspomnień Romana Chadalskiego, oczywiście poza ich treścią? Przede wszystkim załączone do obu pamiętników zdjęcia, odręcznie szkice oraz oryginalne dokumenty. Wiele z nich stanowi prawdziwy rarytas dla

historyków zajmujących się badaniami nad Polskimi Siłami Zbrojnymi, a szczególnie SBSK. Zaprezentuje część z nich na kolejnych slajdach. Pozwolę sobie zwrócić uwagę szczególnie na jeden z dokumentów i dwa ze zdjęć zachowanych w pamiętnikach. Dokumentem tym jest „Carte d'Identité” Roman Chadalskiego, czyli w pewnym sensie odpowiednik naszej książeczki wojskowej, czy raczej swego rodzaju wojskowego dowodu osobistego. Zwraca uwagę, że na dokumencie nie ma ani zdjęcia Romana Chadalskiego, ani jego odcisku palca, którym czasami zdjęcie zastępowano. Brakuje też wpisu o oddziale, do którego właściciel dokumentu został przypisany, nie mniej jednak dokument ten jest bezdyskusyjnie autentyczny i świadczy o tym, że Roman Chadalski został zarejestrowany jako żołnierz Brygady Strzelców Karpackich o numerze ewidencyjnym 2099.

Zdjęciem, które stanowi prawdziwą rzadkość (ja sam, mimo że historię SBSK zajmuje się od wielu lat, dopiero we wspomnieniach Romana Chadalskiego zobaczyłem takie zdjęcie po raz pierwszy) jest to, które przedstawia żołnierzy wysiadających z pociągu. Z pozoru zwykła scena rodzaju, ale w rzeczywistości jest to zdjęcie wykonane podczas ewakuacji Brygady Karpackiej z Syrii do Palestyny. Dzięki determinacji polskich oficerów i żołnierzy przebiegała ona bardzo sprawnie, ale niewiele brakowało, aby zakończyła się dramatem, bo Francuzi do nie chcieli do niej dopuścić.

Kolejne zdjęcie wykorzystywane jest przez Instytut Pamięci Narodowej w projekcie „Szlaki Nadziei - Odyseja Wolności”. Przedstawia ono żołnierzy Karpackiej Brygady maszerujących wzdłuż murów obronnych Jerozolimy. Na potrzeby projektu zostało zrekonstruowane cyfrowo. W środkowej części fotografii widoczny jest żołnierz w furaczerce z jasną zasłonką opadającą na kark (niezgodną z polskim regulaminem wojskowym, ale przejętą przez wielu żołnierzy Brygady od żołnierzy francuskiej Legii Cudzoziemskiej, jako bardzo praktyczna w warunkach Bliskiego Wschodu i Afryki modyfikacja nakrycia głowy). Ten żołnierz to Roman Chadalski.

W okresie bitwy o Monte Cassino Roman Chadalski służył jako oficer operacyjny 10 Pułku Artylerii Ciężkiej (na kolejnych slajdach pokażę zdjęcia i szkice pochodzące z tamtego okresu). Wspomnę tylko, że do zadań oficera operacyjnego należało planowanie ostrzału, a więc wyznaczanie celów ustalonych w oparciu o dane z rozpoznania lotniczego i dane wywiadowcze, innymi słowy od jakości jego pracy zależała skuteczność ostrzału. Było to więc funkcja niezwykle odpowiedzialna, nie powierzano jej osobom, przypadkowym, które nie dysponowały odpowiednią wiedzą i umiejętnościami.

Pamiętnik intymny „Moja wielka pielgrzymka wojenna” zawiera trzy pełne strony tekstu poświęcone bitwie (można je teraz zobaczyć na prezentowanym slajdzie), natomiast w „Pamiętniku wojennym” opisy wydarzeń związanych z bitwą o Monte Cassino, nie tylko związanych z jej przebiegiem, ale i przygotowaniem do starcia zbrojnego, zajmują jedenaście stron i zawierają wiele interesujących szczegółów dotyczących jego zadań jako oficera operacyjnego 10 Pułku Artylerii Ciężkiej. Pamiętnik intymny zawiera niezwykle ciekawą informację, że jego autor był jednym z pierwszych żołnierzy, którzy odwiedzili ruiny klasztoru po ich zdobyciu przez 2 Korpus Polski, a najpewniej był pierwszym artylerzystą, który tam dotarł. Poszedł do ruin samotnie, przechodząc przez ścieżki wyznaczone przez polskich saperów jeszcze w trakcie walk. Roman Chadalski zapisał jak ogromne wrażenie zrobił na nim fakt, że na dziedzińcu klasztoru dostrzegł figurę patrona chrześcijańskiej Europy, św. Benedykta, nienaruszoną mimo bombardowania, tygodni walk i ciężkiego ostrzału. Można się było dopatrywać w tym cudu i nadziei na przetrwanie cywilizacji europejskiej, mimo panoszącego się na świecie zła.

W pamiętnikach Romana Chadalskiego znajdują się również dokumenty i zdjęcia związane ze studiami w Mediolanie, przeniesieniem do rezerwy w 1947 roku i powrotem do kraju na prośbę rodziców. Na kilku slajdach pokażę teraz wybrane z nich, a także trasę wojennej odysei autora wspomnień - jako cywilnego uchodźcy przez Węgry, Jugosławię do Syrii, jako żołnierza Brygady Karpackiej z Syrii, przez Egipt, Libię do Cyrenajki i z powrotem do Palestyny, jako żołnierza 2 Korpusu Polskiego z Bliskiego Wschodu, przez Egipt, do Włoch i jako weterana z Włoch do zajętej przez Sowieców Polski.

W Polsce połączył się z rodziną, a niedługo później - jak już wspominałem - założył własną rodzinę. Do Wieliczki przybył w 1948 r. i na całe lata związał się zawodowo z Żupą Solną. Komunistyczne władze nigdy mu nie ufały - był przesłuchiwany i inwigilowany przez bezpiekę. Zarówno Roman Chadalski, jak i jego żona Janina byli bardzo ostrożni i wiele wskazuje na to, że oboje zdawali sobie sprawę, że mogą być przez władze inwigilowani (Janina Chadalska zaangażowana była w działalność konspiracyjną w czasie wojny). Na ekranie widzimy teraz protokół przesłuchania Romana Chadalskiego przez Urząd Bezpieczeństwa w 1952 roku - pretekstem do zatrzymania i przesłuchania było to, że nie stawiał się on, aby sprawdzić, czy znajduje się na liście uprawnionych do głosowania w wyborach do sejmu PRL. Wybory były w PRL zwykłą farsą, ponieważ realnego wyboru nie można było dokonać, a głosować można było wyłącznie na kandydatów desygnowanych wcześniej przez władze. Prezentowany teraz dokument z 1955 roku zawiera szczegółowe informacje o przyczynach inwigilacji Romana Chadalskiego, którego winę w oczach komunistycznych władz, stanowiło to, że (cyt.) „od 1940 r. służył w W[ojsku] P[olskim] za granicą, jak w Brygadzie Strzelców Karpackich w Syrii, Palestynie, Egipcie, Iraku i [we] Włoszech jako ppor. oraz po zakończeniu działań wojennych studiował we Włoszech na uniwersytecie w Mediolanie - do [P]olski powrócił [w] 1947 r.” Mamy tu więc

prawdziwy „katalog przewin” tzw. wroga ludu – bezinteresowną walkę o wolność i niepodległość Ojczyzny, awans do stopnia oficerskiego w armii, którą nie dowodzili komuniści, wreszcie studia i wysokie kwalifikacje zdobyte w Europie Zachodniej. Można odnieść wrażenie, że i powrót Romana Chadalskiego do Polski w 1947 roku został odebrany jako akt wrogi wobec komunistycznego reżimu.

Oto fotografia grobu Romana Chadalskiego, który znajduje się na cmentarzu w Wieliczce. Na tablicy nagrobnej umieszczony został napis: „Żołn[ierz] Sam[oddzielnej] Bryg[ady] Strzelców Karpackich” – widać, że walka w szeregach tej właśnie jednostki polskiego wojska stanowiła dla niego wartość samą w sobie. To poczucie wyjątkowego związku z formacją, ów esprit de corps i trwające nieprzerwanie mimo upływu lat szczególne poczucie braterstwa broni cechowało bardzo wielu dawnych żołnierzy Brygady Karpackiej, można wręcz powiedzieć, że ich wyróżniało. Na slajdzie kończącym moją dzisiejszą opowieść o autorze wojennych wspomnień i kończącym zarazem moje wystąpienie, zestawiłem napis na jego nagrobku ze zdjęciem, na którym widać Roman Chadalskiego składającego meldunek przez dowódcą SBSK, generałem Kopańskim. Nie mam wątpliwości, że jeśli gdzieś tam, w lepszym świecie dane było stanąć podporucznikowi Romanowi Chadalskiemu przed swoim dowódcą, ten przyjął jego raport z uśmiechem, tak jak kiedyś w Brygadzie Karpackiej, bo nigdy nie uchybił on czci żołnierskiej i godności Polaka.

Dziękuję Państwu za uwagę.”

Krystyna Godzik dodała: „Mój ojciec Roman Chadalski, gdy wybuchła II wojna światowa, na piechotę ruszył z kraju za granicę sam, bez wsparcia i całą drogę wojenną od 1939 r. aż do demobilizacji w 1947 r. opisywał dzień po dniu w kalendarzykach kieszonkowych. Zapiski kontynuował po powrocie do Polski, w 1948 r. zamieszkał w Wieliczce, pracował w tutejszej kopalni soli, założył rodzinę. Zapiski przepisywał do zeszytów A5, a następnie pisał je na maszynie przez kalki, aby oprócz oryginału powstały kopie. Tak powstał „Pamiętnik wojenny z lat 1939-1947” obejmujący 7 tomów maszynopisu z datami, faktami, imionami i nazwiskami żołnierzy, fotografiami i mapami, które odręcznie rysował. To bardzo cenny materiał archiwalny, który przekazałam do zbiorów IPN w Wieliczce. Jest obecnie zdigitalizowany i można go znaleźć w internecie. Czyta się go bardzo dobrze - zapraszam zainteresowanych do zapoznania się z nim.”

Z koncertem pieśni patriotycznych wystąpił Chór Mieszany Stowarzyszenia Muzycznego „CAMERATA” w Wieliczce (24 osoby) pod dyрекcją Izabeli Szoty, członka KPW.

Izabela Szota przed rozpoczęciem koncertu powiedziała: „Młodzież powinna znać pieśni patriotyczne. Powinniście się ich uczyć, żeby je przekazywać kolejnym pokoleniom. Przez te pieśni Polska przetrwała, ponieważ: sztuka, muzyka, literatura mają duży przekaz. Wystarczy wspomnieć wiek XIX, kiedy Polski nie było na mapach, a jednak byli: Chopin, Moniuszko, Matejko, Słowacki, Norwid, Mickiewicz, Sienkiewicz. Dlatego musicie się droga młodzieży tych pieśni uczyć. Zaśpiewamy wspólnie pieśń „Czerwone maki”. Śpiewaliśmy ją na Cmentarzu Wojennym na Monte Cassino, gdzie wraz z poległymi pod Monte Cassino żołnierzami spoczywa generał Władysław Anders. Akompaniował będzie Pan Andrzej Kłyszewski na akordeonie. Jest emerytowanym profesorem metalurgii AGH. „Cameratę” tworzą różni zawodowo ludzie: nauczyciele, ekonomiści i inni.”

Kolejno zaśpiewano pieśni: „Wojenko, wojenko cóżeś ty za pani...”, „Piechota”, „Bywaj dziewczę zdrowe” z wersem finałowym „Gdzie bądź się spotkamy, spotkamy się przecie, zawsze Polakami chociaż w innym świecie.” i „Czerwone maki na Monte Cassino” . Prowadząca spotkanie dla uczestników przygotowała tekst pieśni do wspólnego śpiewania.

„Czerwone maki na Monte Cassino” .

Czy widzisz te gruzy na szczycie?

Tam wróg twój się kryje, jak szczur!

Musicie! Musicie!! Musicie!!!

Za kark wziąć i strącić go z chmur!

I poszli szaleni, zażarci,

I poszli zabijać i mścić!

I poszli - jak zawsze - uparci!

Jak zawsze - za honor się bić.

Refren.

Czerwone maki na Monte Cassino,

Zamiast rosy piły polską krew...

Po tych makach szedł żołnierz i ginął,

Lecz od śmierci silniejszy był gniew!

Przejdą lata i wieki przeminą,

Pozostaną ślady dawnych dni!...

I tylko maki na Monte Cassino

Czerwiejsze będą, bo z polskiej wzrosną krwi!

Runęli przez ogień straceńcy!

Nie jeden z nich dostał i padł...

Jak ci, z Samossierry, szaleńcy!

Jak ci, spod Rokitny, sprzed lat!

Runęli z impetem szalonym

I doszli!... I udał się szturm!

I sztandar swój biało-czerwony

Zatknęli na gruzach wśród chmur!

Refren. Czerwone maki na Monte Cassino,

Zamiast rosy piły polską krew...

Po tych makach szedł żołnierz i ginął,

Lecz od śmierci silniejszy był gniew!

Przejdą lata i wieki przeminą,

Pozostaną ślady dawnych dni!...

I tylko maki na Monte Cassino

Czerwiejsze będą, bo z polskiej wzrosną krwi!

3.Czy widzisz ten rząd białych krzyży?

To Polak z honorem brał ślub!...

Idź naprzód!... Im dalej... im wyżej...

Tym więcej ich znajdziesz u stóp!

Ta ziemia do Polski należy,

Choć Polska daleko jest stąd,

Bo wolność... krzyżami się mierzy...!

Historia ten jeden ma błąd...!

Refren Czerwone maki na Monte Cassino,

Zamiast rosy piły polską krew...

Po tych makach szedł żołnierz i ginął,

Lecz od śmierci silniejszy był gniew!

Przejdą lata i wieki przeminą,

Pozostaną ślady dawnych dni!...

I tylko maki na Monte Cassino

Czerwiejsze będą, bo z polskiej wzrosną krwi!

Występ „CAMERATY” publiczność nagrodziła gromkimi brawami.

Następnie Ewa Nowosielska, członek KPW wygłosiła prelekcję z prezentacją pt. „Mój ojciec Hubert Langer (1925-2006), żołnierz spod Monte Cassino.”

Mój Ojciec Hubert Langer, syn Jadwigi i Gerarda Langerów urodził się 27.03.1925 r. w Świętochłowicach. Przed wojną był uczniem miejscowego gimnazjum. Z lat szkolnych zapamiętał wydarzenie aresztowania go przez Niemców za noszenie mundurku szkolnego z guzikami z orzełkiem. Z aresztu wyciągnął go ojciec ale pozostała w nim wrogość do Niemców. Pochodzący za śląskich Świętochłowic został w 1943 r. wcielony do wojska niemieckiego. Nie mógł się z tym pogodzić, ponieważ czuł się Polakiem wychowanym w miłości do Ojczyzny. Z kilkoma kolegami uciekł niemieckiego wojska i przedostał się do Włoch, do 2 Korpusu Wojska Polskiego dowodzonego przez gen. Wł. Andersa i jako dezenter przybrał pseudonim Stanisław Długiewicz. Musiał ukrywać swoje prawdziwe imię i nazwisko, ponieważ gdyby dostał się w ręce Niemców były na miejscu zastrzelony. Z wojskiem Andersa przeszedł wojenny szlak w 2 brygadzie zmechanizowanej. Posiadał uprawnienia na prowadzenie pojazdów mechanicznych. Służył jako strzelec piechoty po przejściu kursu w Szkole Podoficerskiej. Znał języki obce: niemiecki, angielski, włoski, łacinę i był tłumaczem. Po zakończeniu wojny dostał propozycję pracy i pozostania w Anglii. Nie skorzystał z tego. Od 24.01 do 27.03.1947 r. przebywał w polskim obozie przejściowym w Hartford Bridge. Kapral podchor. Długiewicz 25.10.1947 r. został odznaczony przez dowódcę 2 Korpusu brązowym Krzyżem Zasługi z Mieczami. Obawiając się represji wrócił do Polski w 1947 r., do rodziców, którzy mieszkali w Zabrze. Kontynuował naukę i zdał bardzo dobrze maturę. Po maturze zdawał na medycynę ale go nie przyjęto z powodu służby w Armii Andersa. Pracował jako księgowy w jednej z kopalń. w 1949 r. ożenił się z Eryką Niewiem i na świat przyszły dwie córki: Ewa i Barbara. Należał do Związku Kombatantów i Byłych Więźniów Politycznych RP. W 2005 r. przez Ministra Obrony narodowej został mianowany na stopień porucznika. Zmarł 7.12.2006 r. w Rybniku. Spoczywa na cmentarzu w Knurowie.”

W „Głosie Wielickim” z czerwca 2020 r. w 76. rocznicę bitwy o Monte Cassino i 50 rocznicę śmierci gen. Władysława Andersa ukazał się artykuł pt. „WIELICZANIE SPOD MONTE CASSINO” autorstwa Jadwigi Dudy a w nim wspomnienie Ewy Nowosielskiej o ojcu Hubercie Langerze.”

Anna Kisiel, skarbnik KPW, odczytała z zeszytu nr 143 „Biblioteczki Wielickiej” swoją wypowiedź pt. „Mój ojczym Roman Czajkowski (1911-1997) walczył pod Monte Cassino.”

Mój Ojczym, Roman Mieczysław Czajkowski, syn Jana i Katarzyny, urodził się 4.04. 1911 r. w Świlczy koło Rzeszowa, w rodzinie wielodzietnej. Miał cztery siostry: Wandę, Helenę, Ewę i Zofię oraz trzech braci: Stefana, Leopolda, Józefa. Rodzice prowadzili pięciohektarowe gospodarstwo rolne, które musiało wykarmić tak liczną rodzinę, co szczególnie w latach kryzysu nie było łatwe. Ukończył pięcioklasową szkołę podstawową w Świlczy, a że był zdolnym uczniem, dalszą naukę kontynuował w Tarnowie, mieszkając u siostry Wandy. Zdobył zawód technika dentystycznego. Był wychowywany w duchu patriotycznym. Jergo bliskim kuzynem, siostrzeńcem matki Romana, był słynny propagator skautingu, późniejszy zasłużony Legionista, ulubieniec Józefa Piłsudskiego Leopold Lis - Kula, pułkownik piechoty Wojska Polskiego, kawaler Orderu Virtuti Militari.

Zmobilizowany w 1939 r., po wybuchu wojny, brał udział w wojnie obronnej. W ostatnich miesiącach 1939 r. został aresztowany przez Sowietów na granicznym moście na Sanie i wywieziony do obozu pracy pod Murzańskiem (równoleżnik 69). Jak inni, ciężko pracował przy wyrębie lasu. Osadzony w ciemnym bunkrze przeżył dzięki kucharzowi, który przynosił mu kawałeczki chleba w zamian za skórzaną portmonetkę. Pewnego razu, wyczerpanemu, przyśniła się Matka, która powiedziała: „Wstawaj Romek, bo zamarzniesz” - wstał i zaczął chodzić i to go uratowało. W lagrze przetrwał dwa lata.

Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej w czerwcu 1942 r. na skutek porozumienia między Sikorskim a Stalinem uwolniono płk. Władysława Andersa, który natychmiast zaczął organizować Wojsko Polskie. Nabór do Polskich Sił Zbrojnych rozpoczęto w miejscowości Tockoje. Tamże powstał, po przekształceniu, 6 Pułk Pancerny „Dzieci Lwowskich”, do którego został przyjęty Roman Czajkowski., zakończywszy swoją łagrową katorgę i rozpoczynając nowy rozdział życia. Nie było to łatwe, trzeba było zdobyć odzież, zmagać się z potwornymi mrozami, sięgającymi - 40, - 50 stopnie Celsjusza.

Nie wszystkim udało się przeżyć straszną podróż od Uzbekistanu przez Iran, Irak, Palestynę, Egipt aż do Italii. Wygłodzeni i osłabieni żołnierze marli z powodu chorób. Pułk brał udział w walkach pod Piedimonte, Anconą, Metauro, Monte Maggiore, nad rzeką Senio oraz o Bolonię. Działania bojowe pułk zakończył nad kanałem Quaderno. W czasie kampanii włoskiej Roman Czajkowski walczył pod Monte Cassion, za co został odznaczony Złotym Krzyżem Monte Cassino oraz Orderem Virtuti Militari.

Niewiele dokumentów zachowało się z tego okresu. Są to: Raport pt. „Pułk 6 Pancerny „Dzieci Lwowskich” 1941 -

17/X 1945" ze szlakiem ZSRR, Iran, Palestyna, Egipt, Italia, Piedemonte, Ancona, Metauro, Linia Gotów, Bolonia w maszynopisie jaki otrzymał w Italii 29. XII. 1949 r z dedykacją: „Wspólnie spędzone chwile w 2 Szwadronie niech pozostaną dla Ciebie na zawsze. Pamiętaj! dowódca Masztak Stanisław.” Pozwolenie na prowadzenie wojskowych pojazdów mechanicznych 3 Szwadronu, nr 5166, wg. przydziału z dnia 15.IV.1942 r., wydane przez Dowództwo Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR Szefostwo Służby Samochodowej. Zaświadczenie nr 74834 no zakończeniu służby w stopniu strzelec wydane przez Polskie Siły Zbrojne w Londynie 13.VIII.1948 r. Służył do dnia 17.XI.1946 r. Opatrzony jest pieczęcią i podpisem zastępcy Szefa Głównej Komisji Likwidacyjnej {Polskich Sił Zbrojnych; legitymacja kombatanat nr 0859500, kilka zdjęć rodzinnych.

Po wojnie na dwa lata osiadł w Londynie, gdzie ożenił się z Polką. Tam urodził się syn Leopold. Następnie rodzina wyjechała do USA, do miasta Elmira oddalonego 300 km od Nowego Jorku. Tam przyszła na świat córka Helena. Roman Czajkowski pracował jako technik dentystyczny, co zapewniło rodzinie utrzymanie i godne życie. Gdy przeszedł na emeryturę, a dzieci się usamodzielniały, po śmierci żony wrócił do Polski w 1976 r. i zamieszkał w Wieliczce, u swojej siostry Heleny Pauliczkowej. Tu poznał wdowę, swoją mamę Genowefę i w 1977 r. zawarli związek małżeński.

Mimo ciężkiego życia, poczynając od niełatwego dzieciństwa, zdobywania wykształcenia, przeżyć wojennych, głodu i wyniszczającej pracy w łagrze, a potem ciężkiej pracy na obczyźnie nie był człowiekiem zgorzkniałym, pełnym pretensji do losu. Był pogodny, robił plany na przyszłość. Zapisał się na zajęcia Uniwersytetu III Wiek prowadzone przez UJ i był dumny z otrzymanego indeksu. Była to forma rekompensaty za ten trudny czas, kiedy nie mógł studiować, tak jak zamierzał, bo musiał szybko zdobyć zawód i się usamodzielniać. Był bardzo towarzyski, ale rodzinę stawiał na pierwszym miejscu. Był bardzo dobrym kochającym mężem, a dla nas ojczymem.. Wraz z swoją mamą należał do Towarzystwa Śpiewaczego „Lutnia” w Wieliczce.

Dla moich synów był wspaniałym, cierpliwym i pełnym pomysłów dziadkiem, z którym od najmłodszych lat jeździli na wycieczki górskie. Zaszczepiona pasja wędrówek, kontynuowana jest przez moich synów do dziś, za co są mu serdecznie wdzięczni. Przeżył 84 lata., zmogła go nieuleczalna choroba. Zmarł dnia 12.03.1996 r. w Krakowie. Pogrzeb odbył się w jego ukochanej Świlczy i tam spoczywa obok matki Katarzyny w grobowcu, który sam za życia przygotował aby nikomu nie czynić kłopotu.”

Ponadto prowadzącej spotkanie udostępniła do skserowania dokument z 12 lutego 1929 r. od Dyrekcji Salin Państwowych dla Pana Albina Pabiana Absolwenta Szkoły Górniczej w Wieliczce przyznający mu prawo do Medalu Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości.”

Dariusz Tańcula, nauczyciel historii w PCKZiU w Wieliczce przy pomocy slajdów przedstawił relację z wycieczki do Włoch śladami walk żołnierzy 2 Korpusu Polskiego, która odbyła się w dniach 7-14.04.2024 r., a zorganizowana została przez Klub Historyczny im. Armii Krajowej działający przy PCKZiU w Wieliczce”.

„Moja opowieść będzie o upamiętnieniu tych, którzy walczyli na Ziemi Włoskiej o wolną Polskę. W tym roku mija 80 lat od zdobycia Monte Cassino i to nas członków Klubu Historycznego im. Armii Krajowej w PCKZiU w Wieliczce zmotywowało do tego, żeby zorganizować wycieczkę szlakiem walk 2 Korpusu Polskiego. Gdy ogłosiliśmy wycieczkę, błyskawicznie zgłosiło się 44 uczniów w wieku od 15-tu do 19-tu lat. Uczniów zgłaszali rodzice, wiedząc że jest to wycieczka o patriotycznym wymiarze. Trzeba było zapłacić niemałe pieniądze, bo na dofinansowanie jej z zewnątrz nie liczyliśmy. Odbiliśmy wycieczkę autokarem w dniach od 7 do 14 kwietnia b.r. Marzyło się nam żeby na Monte Cassino być w maju, ale było to niemożliwe, gdyż wtedy w szkole zajmujemy się maturami. Plan wycieczki był bogaty. Zwiedzaliśmy Wenecję, Padwę, Asyż, Rzym. Ale najważniejszy był fakt, że ta wycieczka miała przede wszystkim charakter pielgrzymki mającej uczcić tych, co bili się w Italii za Polskę.

Zaprezentuję Państwu zdjęcia z wielu nawiedzonych przez nas miejsc związanych z walkami Polaków. Na przedstawionym slajdzie z mapą Półwyspu Apenińskiego zaznaczono trasę naszej eskapady. Zaczęliśmy od zwiedzenia Wenecji, potem przemieszczaliśmy się na południe wzdłuż wybrzeża Adriatyku. W Ankonie odbiliśmy w głąb Półwyspu Apenińskiego, by wreszcie dotrzeć na Monte Cassino. Trasa naszej wycieczki częściowo pokrywała się ze szlakiem walk 2 Korpusu Polskiego, tylko my przebyliśmy ją w odwrotnej kolejności. Na terenie Włoch znajdują się cztery wielkie cmentarze polskich żołnierzy. Na trzech z nich byliśmy. Na każdym z nich młodzież poznawała historię walk i szukała grobów tych, którzy pochodzili z Wieliczki i okolicy. Będę Państwu pokazywał fotografie nie w kolejności zwiedzania lecz w kolejności walk 2 Korpusu Polskiego.

Oto zdjęcie Polskiego Cmentarza Wojennego na Monte Cassino zrobione z dziedzińca benedyktyńskiego klasztoru. Od 10 lat przed wejściem na cmentarz funkcjonuje Muzeum Pamięci 2. Korpusu Polskiego. Wejście do muzeum jest

bezpłatne. Istnieje możliwość skorzystania z płatnej usługi przewodnickiej, i my z niej skorzystaliśmy. Dzięki temu młodzież zapoznała się nie tylko z przebiegiem walk o Monte Cassino ale też z odyseją Armii Andersa z Rosji na Bliski Wschód, którą przedstawiono na mosiężnej mapie. Z muzeum udaliśmy się na Polski Cmentarz Wojenny. Oto fotografia naszej grupy na cmentarzu. Tu znaleźliśmy groby: Augustyna Matusiaka z Woli Duchackiej, Tadeusza Jędrala z Wieliczki, Bronisława Ostrowskiego z Raciborska. Młodzież po znalezieniu grobu robiła jego zdjęcie. W internecie są strony cmentarzy wojennych i bez problemu można zlokalizować poszukiwany grób.

Cmentarz nie był jedynym obiektem związanym z bitwą o Monte Cassino na którym byliśmy. Przeszliśmy również część wytyczonej w 2021 r. ścieżki edukacyjnej poświęconej walkom Polaków. Jej najbardziej charakterystyczne elementy stanowią pomniki: 5. Kresowej Dywizji Piechoty i 3 Dywizji Strzelców Karpackich. My udaliśmy się białoczerwonym szlakiem opisanym w języku polskim na wzgórze 593, które góruje nad cmentarzem, a o które w maju 1944 roku toczyły się bardzo ciężkie walki. Idąc na wzgórze zwróciliśmy uwagę na rumowiska kamieni. Uderzenie pocisku w takie rumowisko powodowało rozprysk ostrego materiału skalnego, a w konsekwencji ciężkie rany. Na szczycie wzgórza 593 znajduje się pomnik 3 Dywizji Strzelców Karpackich. To żołnierze tej jednostki w heroicznym boju zajęli to wzgórze. Na pomniku wypisane są następujące słowa: „ZA WOLNOŚĆ NASZĄ I WASZĄ MY ŻOŁNIERZE POLSCY ODDALIŚMY BOGU DUCHA, ZIEMI WŁOSKIEJ CIAŁO, A SERCE POLSCE.” U podstawy pomnika wypisano imiona i nazwiska poległych żołnierzy 3 Dywizji Strzelców Karpackich. Ze wzgórza roztacza się piękny widok na klasztor benedyktynów oraz drogę nr 6. Dopiero spojrzenie ze wzgórza w pełni uświadamia strategiczne znaczenie wzgórz o które walczyli Polacy. Ich zdobycie było warunkiem kontroli drogi na Rzym. Po zejściu ze wzgórza 593 pojechaliśmy do miejscowości Piedimonte San Germano. Pani Anna Kisiel wspominała, że jej ojczym Roman Czajkowski walczył o tę miejscowość. To tam zakończyła się dnia 25 maja 1944 r. bitwa, którą nazywamy bitwą o Monte Cassino. Kilka zaprezentowanych zdjęć przedstawia pomnik 6 Pułku Pancernego im. Dzieci Lwowskich, którego żołnierze zdobyli Piedimonte San Germano.

Po bitwie o Monte Cassino 2 Korpus Polski został przemieszczony nad Adriatyk i prowadził walki wzdłuż wybrzeża. Spośród wielu wyzwolonych przez Polaków miejscowości na uwagę zasługuje Loreto, gdzie zwiedzaliśmy Sanktuarium Świętego Domku związanego ze zwiastowaniem Najświętszej Marii Panny. Podczas walk od niemieckich bomb zapłonęła kopuła bazyliki, którą polscy żołnierze, nie stosując żadnych zabezpieczeń, ugasili. Czynem tym zasłużyli na wdzięczność miejscowej ludności. U podnóża Sanktuarium Santa Casa znajduje się Polski Cmentarz Wojenny w Loreto. Spoczywa tam sierżant Józef Iwulski z Szarowa. Pamięć poległych młodzieży uczciła minutą ciszy.

Kolejnym zwiedzanym przez nas miastem była Ankona. Ten bardzo ważny port nad Adriatykiem został wyzwolony przez Polaków 18. lipca 1944 r. Bitwa o Ankonę była jedyną samodzielną operacją Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, tzn. Polacy nie byli wspierani przez jednostki sojuszników, mieli też decydujący wpływ na przebieg działań. W Ankonie dotarliśmy do Porta Santo Stefano, miejsca w którego okolicy Polacy przełamali niemiecką obronę. Wydarzenie to upamiętnia tablica z następującym napisem: „W HOŁDZIE ŻOŁNIERZOM POLSKIM PUŁKU UŁANÓW KARPACKICH ODDZIAŁU ROZPOZNAWCZEGO 2 KORPUSU POLSKIEGO, KTÓRZY 18 LIPCA 1944 ROKU ZDOBYLI I WYZWOLILI ANKONĘ. CZESC ICH PAMIĘCI”.

Około 40 km na południe od Bolonii znajduje się miejscowość Imola, wyzwolona przez Polaków dnia 14. kwietnia 1945 r. Kilka lat temu utworzono w Imoli Ogród Generała Władysława Andersa z pomnikiem generała i niedźwiadka Wojtka, który towarzyszył żołnierzom 2 Korpusu. Znajdują się tu także tablice informacyjne ukazujące epopeję 2 Korpusu Polskiego.

Ostatnim obiektem, którego fotografie Państwu zaprezentuję będzie Polski Cmentarz Wojenny w Bolonii. Spoczywają tam polscy żołnierze, którzy zginęli podczas ostatnich operacji 2 Korpusu, przede wszystkim podczas zakończonej zwycięstwem bitwy o Bolonię. Na tym cmentarzu odnaleźliśmy groby: Stanisława Cieślaka z Byszyc, Mariana Krupy z Czaławia, Franciszka Dyrlika z Dobczyc, Augustyna Łaptaszyńskiego z Prokocimia, Jana Jakubca z Węgrzc Wielkich, Henryka Klimy z Woli Zabierzowskiej.

Na koniec chciałbym podkreślić wzorowe zachowanie młodzieży podczas całej wycieczki, a szczególnie zdyscyplinowanie, punktualność oraz godną postawę podczas nawiedzania miejsc pamięci narodowej. Dziękuję za uwagę.”

Na stronie internetowej PCKZiU w Wieliczce czytamy: „Wycieczka odbyła się z okazji zbliżającej się 80. rocznicy walk polskich żołnierzy w bitwie o Monte Cassino i miała na celu przypomnienie znaczącego udziału Polaków w pokonaniu Niemców na włoskim froncie II wojny światowej. Uczestnicy odwiedzili polskie wojenne nekropolie: Bolonia, Loreto, Monte Cassino oraz inne miejsca pamięci związane z walkami Polaków w: Piedimonte San Germano, Imola, Ancona. Ponadto młodzież zwiedziła wiele wspaniałych zabytków związanych z europejskim dziedzictwem kulturowym znajdujących się w: Wenecji, Padwie, Ankonie, Loreto, Rzymie i Asyżu. Zapoznała się także z działalnością postaci historycznych, które znacząco wpłynęły na życie religijne, polityczne i artystyczne naszego kontynentu m.in. św. Benedykt z Nursji, św. Franciszek z Asyżu, św. Antoni Padewski, Cimabue, Giotto di Bondone, Donatello. Niezapomnianych wrażeń dostarczyły rejs łodzią po weneckiej lagunie na wyspy Burano i Murano, wieczorny spacer

wzdłuż morskiej plaży Lido di Jesolo czy widok ze wzgórza 593. Te wszystkie atrakcje nie przyćmiły jednak faktu, że udział w wyprawie był przede wszystkim formą oddania hołdu tym, którym poświęcony jest następujący napis znajdujący się na pomniku 3. Dywizji Strzelców Karpackich: „Za naszą i waszą wolność my, żołnierze polscy, oddaliśmy Bogu ducha, ciało ziemi włoskiej, a serca Polsce.” W wycieczce pod opieką nauczycieli szkoły: Beaty Janczury-Karcz, Joanny Major, Michała Burmera i Dariusza Tańculi wzięło udział 44 uczniów.”

Harcmistrzyni Anna Hałatek, komendantka Hufca ZHP Wieliczka przedstawiła reprezentację Komendy Hufca ZHP Wieliczka im. Edwarda Dembowskiego, która wraz z 34 harcerzami brała udział w Harcerskiej Wyprawie Pamięci do Włoch w dniach 13 - 21.05.2024 r.

Hufiec ZHP Wieliczka liczy 350 zuchów i harcerzy. Działa na terenie powiatu wielickiego w 14-tu gromadach zuchowych i drużynach harcerskich. Naszą misją jest wychowanie młodego człowieka, wspieranie go we wszechstronnym rozwoju i kształtowaniu charakteru poprzez stawianie wyzwań. Takim wyzwaniem był nasz udział w Harcerskiej Wyprawie Pamięci Chorągwi Krakowskiej ZHP do Włoch z okazji 80. rocznicy bitwy o Monte Cassino. Co dziesiąty wielicki harcerz pojechał w tym roku na wyprawę na Monte Cassino. W grupie 107 harcerzy z Małopolski - 34 było z Hufca Wieliczka. Wszystko było możliwe dzięki wspaniałym rodzicom naszych harcerzy, ponieważ musieliśmy ten wyjazd pokryć z własnych środków. Wsparli nas finansowo: Narodowy Instytut Wolności w Warszawie i Powiat Wielicki w zakresie wyprawki czyli sprzętu, który był nam potrzebny w trakcie wyjazdu do Włoch (m.in. nakrycia głowy). Ja osobiście nie brałam udziału w Wyprawie Pamięci, ale przedstawiam moje koleżanki, które opowiedzą o Harcerskiej Wyprawie Pamięci do Włoch i wyświetlą reportaż filmowy: podharcmistrzyni Wiktoria Kowal, członkini Komendy Hufca ZHP Wieliczka i przewodniczka Anna Malach, drużynowa 2 Drużyny Harcerskiej „Sokoły” w Gorzkowie, obie patrolowe na Wyprawie.

Wiktoria Kowal: „Wyprawa Pamięci do Włoch w dniach 13-22.05.2024 r. był to czas poświęcony zgłębieniu historii i losów Polaków walczących oraz powracających z Armią Andersa na ziemię polską i czas na wychowanie patriotyczne i duchowe harcerzy. Przed uroczystościami państwowymi 18 maja na Monte Cassino harcerze zwiedziliśmy Wenecję i Padwę, przez dwa dni braliśmy udział na wzgórzu Monte Cassino w Rajdzie fabularnym HONKER przygotowanym przez Chorągiew Wielkopolską ZHP w oparciu o reportaż Melchiora Wańkowicza. Po Monte Cassino byliśmy w Watykanie i Florencji. Nasi harcerze byli podzieleni na trzy patrole po 10-12 osób każdy.”

Anna Malach: „Naszą podróż rozpoczęliśmy od przepłynięcia statkiem Wenecji do Placu św. Marka. Zwiedzaliśmy bazylikę św. Marka, pałac Dożów, spacerowaliśmy uliczkami, przechodziliśmy mostami nad kanałami, podziwialiśmy architekturę. W drugim dniu zwiedzaliśmy z przewodnikiem Padwę, a w niej bazylikę św. Antoniego. W trzecim dniu dotarliśmy na Monte Cassino.”

Wiktoria Kowal: „Na Monte Cassino braliśmy udział w Rajdzie HONKER organizowanym przez Chorągiew Wielkopolską ZHP. Otrzymaliśmy mapę, na której były zaznaczone punkty, do których musieli pieszo dotrzeć np. szczyt 575 albo 593, gardziel San Angelo. Mieliśmy grę historyczną opartą na reportażu Melchiora Wańkowicz. Wszystkie punkty, które odwiedziliśmy były prowadzone przez osoby ubrane w stroje z czasów II wojny światowej. Oto tu mamy punkt, gdzie wykonywaliśmy nieśmiertelniki. Harcerze mieli możliwość uczestniczenia w zadaniach, które były postawione przed żołnierzami w czasie wojny. Na trasie mieliśmy możliwość strzelania z broni oraz szukania min.”

Anna Malach: „Wyprawa dla nas harcerzy była wielkim przeżyciem. Mogliśmy spróbować wykonać zadania, które mieli wykonać żołnierze, gdzie ważna była precyzja. Na zgrupowaniu KOMANDO mieliśmy spróbować własnych sił w przechodzeniu po linie. Od rana do wieczora braliśmy udział w realizacji zadań zgrupowania ze sprzętem z czasów wojny. Mogliśmy wcielić się w rolę strzelców i strzelać z moździerzy. Liczyła się współpraca. Stał czołg z okresu wojny i naszym zadaniem było wkręcenie śruby do jednego z kół. Dla harcerek było to trudne zadanie. Mieliśmy ratować spadochroniarza, który utknął na drzewie. Trzeba było go ściągać i udzielić mu pierwszej pomocy. To wszystko było oceniane i punktowane.”

Wiktoria Kowal: „Mieliśmy do wykonania zadania związane z udzielaniem pierwszej pomocy. Ważnym momentem dla nas było na punkcie 593 spotkanie z synami podchorążego Taraszcza, który jest w reportażu Wańkowicza w jednym z rozdziałów. Pokazali nam odznaczenia ojca. Mówili że się wybierają na penetrację terenu wzgórza Monte Cassino mając nadzieję, że coś jeszcze znajdą z czasów wojny np. drut kolczasty. Tu mamy szczyt 705 z pomnikiem 5 Kresowej Dywizji Piechoty. Na tym punkcie mieliśmy do wykonania zadanie topograficzne. Każdego dnia wracaliśmy do bazy i rozmawialiśmy. Na jednym punkcie mieliśmy patrzeć na pole walki rozkaz położenia się na ziemi i przyjmowania rozkazów.”

Anna Malach: „W ciągu dwóch dni realizowania projektu HONKER mieliśmy piękną, słoneczną pogodę. Musieliśmy się wczuć w położenie przed 80-ciu laty żołnierzy, którzy tu walczyli w upale, kurzu, wśród ostrych kamieni. Na zgrupowaniu harcerze musieli wykonać mapę wzgórz, wyznaczyć azymut i odległość z punktu pułkownika Kurka. Jednym z zadań było przenoszenie rannego na noszach. Było to trudne zadanie. Do klasztoru na Monte Cassino dojeżdżaliśmy samochodem, a na trzy wzgórza wychodziliśmy biegnąc. Po lewej stronie widzimy czołg z czasów wojny, który jest pomnikiem. Obok stoi krzyż wykonany z gąsienicy czołgu.”

Wiktoria Kowal: „Harcerze po dwóch dniach realizowania projektu HONKER dotarli 18 maja na uroczystości na cmentarzu wojennym na Monte Cassino. Na wzgórzu musieliśmy być już o godzinie piątej, dlatego trzeba nam było wstać o trzeciej. W upale oczekiwaliśmy do godziny 16.00-tej, o której rozpoczęła się uroczystość. Wytrwaliśmy. Harcerze brali udział w warcie przy grobach poległych w bitwie o Monte Cassino. To było duże przeżycie.”

Anna Malach: „Harcerze byli świadkami przemówienia na uroczystości prezydenta RP Andrzeja Dudy i ambasadora Polski we Włoszech Marii Anders, córki śp. gen. Władysława Andersa, a także mogliśmy zobaczyć nieliczną grupę kombatanatów. W uroczystości brało udział ok.1000 harcerzy z Polski. Po uroczystości mieliśmy jeszcze dwa dni na zwiedzanie Włoch. W drodze powrotnej do Polski zwiedzaliśmy: Watykan, Rzym i Florencję. Chorągiew Krakowska ZHP biorąc udział w Wyprawie Pamięci na Monte Cassino oddała hołd tym, którzy walczyli z Niemcami o Polskę na terenie Włoch.”

Prelegentki zaprezentowały film z uroczystości na Monte Cassino przygotowany przez swoją małopolską centralę ZHP Chorągiew Krakowską, w której swoje wrażenia z Harcerskiej Wyprawy Pamięci przedstawiają: harcmistrz Artur Walkowiak – komendant ZHP Chorągwi Krakowskiej; drużna Kamila Stachura – przyboczna 1 Gromady Zuchowej „Słoneczne Sokoliki” z Gorzkowa, uczestniczka Wyprawy, drużna Milena Weszka – przyboczna 8 Wodnej Drużyny Harcerskiej „Wiatry Północy” z Winiar, uczestniczka Wyprawy. W 51 spotkaniu „Wieliczka -Wieliczenie” Bis! brały udział z Harcerskiej Wyprawy Pamięci: drużna Zuzanna Malach z Gorzkowa; drużna Magdalena Tomczak, przyboczna i drużna Maja Janeczek z 7 Drużyny Starszoharcerskiej „Kryształowa Siódemka” w Wieliczce, druż Krzysztof Tomczak, harcerz z 6 Drużyny Harcerskiej „Solna DeHa” w Wieliczce.

W dyskusji głos zabrali: Bohdan Piotrowicz, Tadeusz Orłowski, Jadwiga Duda.

Bohdan Piotrowicz przedstawił biogram i fotografie wujka Władysława Piotrowicza (1915-1999) żołnierza spod Monte Casino spoczywającego na wielickim cmentarzu. Ten biogram opublikowałam w zeszycie nr 25 „Biblioteczki Wielickiej” (2004 r.) - cytuję: „ Władysław Piotrowicz urodził się 16 kwietnia 1915 roku w Raciborsku jako syn Wojciecha i Katarzyny. Uczęszczał do szkoły podstawowej w Raciborsku, a później w Wieliczce.. W 1938 roku został powołany do odbycia zasadniczej służby wojskowej w 5. tym Pułku Artylerii Ciężkiej. Brał udział wojnie obronnej 1939 roku w okolicach Pszczyny. 19. 09. 1939 roku po internowaniu przez Armię Czerwoną, przez dwa lata przebywał w ciężkim obozie w Krzywym Rogu w ZSRR. 23. 10. 1941 roku wstąpił do Armii Wojska Polskiego gen. Andersa. Przeszedł cały szlak bojowy 2 Korpusu przez Irak, Iran, Palestynę, Włochy w służbie łączności. Brał udział w bitwie pod Monte Cassino, Piedimonte, Anconą, Bolonią. Po zakończeniu działań wojennych został skierowany do Anglii, skąd w 1947 roku powrócił do Polski. Należał do ZBOWiD-u w Wieliczce. Odznaczony: Krzyżem Walecznych, Krzyżem Pamiątkowym Monte Cassino, Gwiazdą za Wojnę 1939-1945, Gwiazdą Italii, The War Medal, Medalem Wojska. W 1981 roku otrzymał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Zmarł 1 stycznia 1999 roku. Jego grób znajduje się na wielickim cmentarzu: pas „a”, rząd 1, miejsce 7.

Bohdan Piotrowicz: „Mój wujek Władysław Piotrowicz, był jednym z wielu, którzy przyszli z różnych obozów jenieckich w Związku Radzieckim do Armii Andersa. Będąc w wojsku, jako kapral był kierowcą i umiał jeździć samochodem. Rosjanie - aby utrudnić wyjście polskiego wojska z Rosji - wysłali polskie siły transportujące celowo po drogach trudnych do przejechania. Mojemu chrzestnemu udało się tę drogę pokonać, bo obok niego siedziała Polka żydowskiego pochodzenia, która była pilotem i czytała napisy na kierunkowskazach. Do Teheranu dotarli po karkołomnej podróży. Po wojnie w 1947 r. wujek wrócił do kraju, ponieważ w wieku 54 lat zmarł jego ojciec. Tu go spotkały represje stalinowskie, nie mógł znaleźć pracy. W mojej pamięci pozostało jego zdanie. Siedzieliśmy na wielickich Plantach. Do wujka podszedł człowiek i zadał mu prowokacyjne pytanie „A za cóż, to siedziałeś kolego?” A wujek na to: „Za ciężki chód po Wieliczce”.

Mam zdjęcia wujka - pierwsze to grupa żołnierzy na cmentarzu na Monte Cassino, która zajmowała się grzebaniem poległych kolegów. Wśród nich jest mój wujek.

Drugie zdjęcie, po zakończeniu wojny żołnierze armii Andersa zostali zdemobilizowani i udali się do Wielkiej Brytanii. Na fotografii grupa żołnierzy zatrudnionych w zakładzie górniczym, którzy przerzucają węgiel. Ten z łopatą na

przedzie to wujek. Wszystkiego dobrego wam życzę.”

Dodatkowo zaprezentował zebrany cztery archiwalne fotografii Wieliczki sprzed II wojny światowej: dwie obrazują budynki przy Rynku Dolnym i Rynku Górnym, kolejna z 1924 r., to cykliści i motorzyści Wieliczki i czwarta, to budynek dawnej Kasy Powiatowej (przed nim siadywał Marian Dydyński, właściciel Raciborska), w którym dziś znajduje się Wielickie Centrum Kultury.

Tadeusz Orłowski wspominał żołnierzy spod Monte Cassino: swojego śp. wujka Edwarda Orłowskiego (+2009 r.) i jego kolegę Tomasza Skrzyńskiego (+2015 r.) z Pułku Ułanów Karpackich, redaktora naczelnego „Ułana Karpackiego”. Z wujkiem był na cmentarzu na Monte Cassino w poszukiwaniu grobu Bronisława Ostrowskiego z Raciborska (1920-1944). Grób znaleźli. Bronisław Ostrowski brał udział w walce o wzgórze Monte Cassino, gdzie poległ 26 kwietnia 1944 roku i tam został pochowany. Wspomnienie Tadeusza Orłowskiego jest opublikowane z fotografią nad grobem Bronisława Ostrowskiego w zeszycie 143 „Biblioteczki Wielickiej” (2014 r.). M.in. powiedział: „Mój stryj Edward Orłowski mieszkał w Mietniowie Tu wspomnę, że mój stryj Edward Orłowski przed wojną jako ochotnik odbył zasadniczą służbę wojskową. Był dobrze wykształconym i uniwersalnym człowiekiem. Gdy wybuchła wojna, chciał walczyć, wraz z dwunastoma kolegami jachtem królewskim został przetransportowany na Bliski Wschód. Walczył pod Tobrukiem, Monte Cassino itd. Poznał Bronisława Ostrowskiego z Raciborska. Jako, że była niewielka odległość między miejscowościami Mietniowem i Raciborskiem tenże Bronisław Ostrowski przylgnął do stryja jako do ziomka. Ich relacje były bliskie i serdeczne. On przychodził do stryja jako do starszego kolegi. Bronisław dostał się do wojska zawiązując swój wiek. Wszyscy sobie zdawali sprawę, że on nie ma tyle lat ile podaje. Dla Bronisława to była jedyna szansa na przeżycie, żeby dostać się do wojska aby wyrwać się z miejsca pobytu i dostać coś do jedzenia. Był nieletni, stąd trudno go było przyjąć jako żołnierza, więc został przydzielony do muzykantów. Ta formacja nie miała większego zadania bojowego. W czasie bitwy o Monte Cassino wszystkie rezerwy zostały zmobilizowane. Do transportu rannych z pola bitwy przydzielono jego. Gdy z kolegą niósł rannego został trafiony przez granat moździerzowy, który go zabił. Mój stryj i ja staraliśmy się w Raciborsku odnaleźć rodzinę Bronisława Ostrowskiego, co się nam nie udało, bo ta rodzina wyjechała i słuch o niej zaginął.

Stryj Edward Orłowski po zakończeniu wojny ożenił się we Włoszech. Potem wyemigrował do Argentyny polepszając swój status majątkowy. Kolejno wrócił do Włoch. Mój teść Witold Tomaszewski, absolwent Politechniki Lwowskiej, przed wojną pracował na tej uczelni a następnie w Katowicach, gdzie zajmował się produkcją wojskową. Gdy wybuchła II wojna światowa po 17.09.1939 r. został przez Rosjan aresztowany. W 1940 r. został zamordowany w Katyniu. Po wojnie na ten temat w Polsce nie wolno było mówić. Nawiązałem kontakt ze stryjem i on przyjeżdżał do mnie na Sierczę na około miesiąc, pięć tygodni i jak mówił „żeby ładować akumulatory”. Tu się czuł dopiero dobrze. Nawiązywał kontakty z kolegami, żołnierzami z Armii Andersa zamieszkającymi w Krakowie, Nowej Hucie i okolicy. Przyjeżdżali do stryja, który mieszkał u mnie. Wspominali co przeżyli w wojsku i czuli się młodo. Jednym z nich był profesor Wojciech Narębski, który w Armii Andersa opiekował się niedźwiedziem „Wojtkiem”. Pokazywał zdjęcia jak „Wojtek” pomagał żołnierzom.

Trzecia sprawa, o której muszę wspomnieć to Tomasz Skrzyński wielki człowiek-Polak. Te spotkania żołnierzy z Armii Andersa były u mnie około 25 lat, było ich dużo. Tomasz Skrzyński był prawie na każdym spotkaniu. Ja byłem u niego w mieszkaniu w Nowej Hucie kilka razy. Raz byłem u niego z panią Jadzia Dudą. On koncentrował w sobie wszystkich tych żołnierzy z armii Andersa, którzy byli rozrzućeni po całym świecie. Wydawał pismo „Ułan Karpacki”. Mam tu numer 146 tego pisma. z 2008 r. To był kwartalnik, a pod koniec jego życia były wydawane dwa numery w roku. On sam zbierał informacje i sam go pisał, wydawał. Na wydanie „Ułana Karpackiego” otrzymywał subwencje od kolegów. W 1940 r. Tomasz Skrzyński mając 16 lat, z Krakowa z ulicy Kanoniczej wyruszył do Wojska Polskiego. Dotarł do Krościenka, gdzie został aresztowany przez Niemców, a następnie przesłany na Gestapo w Nowym Targu. Uciekł stąd. Za cztery tygodnie nosił już mundur polski. Polscy żołnierze internowani na Węgrzech, w Rumunii, którzy chcieli walczyć dostawali się na front. Było ich ok. 20 procent. Po wojnie Skrzyński powrócił do Polski. Jako żołnierz Andersa był inwigilowany i nie mógł znaleźć pracy. Ostatecznie krewny znalazł mu pracę pomocnika magazyniera w Elektromontażu w Krakowie. Jego zadaniem było czyszczenie brudnych ubrań, które do magazynu oddawali robotnicy. Pozwolono mu się uczyć. Studiował i ukończył filologię angielską i prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim. Przełom w jego zatrudnieniu nastąpił, gdy zelektryfikowano kolej. Wówczas z Londynu przybył minister i wszyscy stanęli przed problemem jak się z nim porozumieć. Wtedy przypomniano sobie że mają magazyniera, który zna język angielski. Wysłano go na kontrakt do Iraku, gdzie miał zająć się ochroną prawną polskich pracowników. Gdy był na emeryturze u niego koncentrowało się życie żołnierzy karpackich. Podporucznik Tomasz Skrzyński był ostatnim żołnierzem Pułku Ułanów Karpackich, żyjącym na terenie Polski, który zmarł w czerwcu 2015 r. Co roku świecę świeczkę na jego grobie na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie.”

Po spotkaniu w „Magistracie” wywiad z Tadeuszem Orłowskim przeprowadził wieliczaniec Ignacy Kowalewski, który kręcił film w czasie wydarzenia, nagrywając m.in. wytęp Chóru „Camerata” z pieśnią „Czerwone maki na Monte Cassino” i wypowiedzią Pani dyrygent. (patrz: Czerwone makiwideoWieliczkaasmufotiko2024).

Jadwiga Duda: „W związku z 51 spotkaniem „Wieliczka-Wieliczanie” Bis! otrzymałam przez internet informacje o żołnierzach spod Monte Cassino, które cytuję:

Edyta Trojańska-Urbaniak z Gdowa, radna Rady Powiatowej w Wieliczce napisała: „Mój pradziadek, ze strony mamy Stanisław Koczur, żołnierz Armii Andersa ur. 12.II.1905 r. zm. 6.XI.1977 r. spoczywa na cmentarzu parafialnym w Gdowie. Jego wojenna ścieżka rozpoczęła się w 1939 r. Idąc na wojnę zostawił prababcię Eleonorę z pięcioma małymi córeczkami. Służył jako 99 strzelec 3bm.ckm żołnierz Dywizji Strzelców Karpackich wchodzącej w skład 2 Korpusu Polskiego. Po skończonej wojnie i demobilizacji 2 Korpusu, z większością żołnierzy trafił do Anglii, a do domu w Kobylcu udało mu się wrócić dopiero w 1948 r.” Załączyła fotografie Mieczysława Koczura i jego nagrobka.

Jakub Strynowicz, historyk z Muzeum Żup Krakowskich Wieliczka napisał o krewnym: Adolf Nawalany, syn Stanisława i Anieli z domu Kara. Urodził się 9 marca 1921 roku w Pawlikowicach, mieszkał w domu, w Koźmicach Małych 56. Jeszcze przed wybuchem II wojny światowej wraz z Ludwikiem Strózikiem zaciągnął się do wojska jako ochotnik. Miejszem jego służby było Wilno, a przydzielony był do orkiestry wojskowej. Podczas napaści ZSRR był rosyjskim jeńcem wojennym. Udało mu się zaciągnąć do powstającej I Armii WP gen. Andersa. Służył w utworzonej w marcu 1943 roku, 5 Kresowej Dywizji Piechoty, jako strzelec z numerem ewidencyjnym 51. Na przełomie sierpnia i września wraz z dywizją został przesunięty na teren Palestyny. W połowie stycznia 1944 roku został zakwaterowany w Egipcie i tam jego jednostka osiągnęła zdolność operacyjną. Dywizję zaokrętowano w Port Said i wówczas przystąpiono do transportu na Półwysep Apeniński. Na ziemi włoskiej wylądował najprawdopodobniej 21 lutego w Taranto. Brał udział w operacji „Diadem” w nocy z 11/12 maja 1944 roku, czyli tzw. Czwartej Bitwie o Monte Cassino. Jego jednostka poniosła znaczne straty w ludziach. W dniach od 24 kwietnia do 31 maja straciła ogółem 2174 żołnierzy, co stanowiło ponad 15% stanu osobowego, z czego w oddziałach bojowych ten procent był znacznie wyższy. Zginęło wówczas wielu jego kolegów, o czym z rozrzewnieniem wspominał. Następnie toczył boje o Bolonię i Ankone. Był wielokrotnie ranny. We Włoszech poznał swoją przyszłą żonę, dwa lata starszą od siebie włoszkę – Teresę. Po demobilizacji został przewieziony do Anglii, wraz z innymi żołnierzami 5tej dywizji. Za przelaną krew i męstwo odznaczony został Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi z mieczami, Krzyżem Monte Cassino (o numerze 15079), Krzyżem Czynu Bojowego Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie od prezydenta RP, Krzyżem Monte Cassino Italia i innymi odznaczeniami. Później zaoferowano mu pracę w rolnictwie na Wyspie Świętego Edwarda w Kanadzie, dokąd ściągnął Teresę i tam się pobrali. Po narodzinach córki – Rosemary, na którą po polsku mówił Rita, przeprowadzili się do Windsoru (miasta graniczącego z amerykańskim Detroit) i tam na świat przyszedł ich syn – Paweł. Adolf przez 32 lata, aż do emerytury pracował w Windsorskiej Komisji ds. Usług Komunalnych (Windsor Utilities Commission) jako mechanik liczników do wody. Jego życiową pasją było ogrodnictwo, zwłaszcza pielęgnacja róż, oraz zbieranie znaczków. Teresa zaś z pasją pomagała włoskim rodzinom imigrantów w zaznajomieniu się z nową ojczyzną. Była członkinią Włoskiego Klubu Kobiet Caboto Auxiliary. W maju 2001 roku, wieku 80 lat, po raz pierwszy od wybuchu II wojny światowej, Adolf przyleciał do Polski i z ogromnym wzruszeniem odwiedził rodzinne Koźmice Małe. Zmarł 23 czerwca 2007 roku, w wieku 86 lat. Przeżyli z Teresą wspólnie 58 lat. Pogrzeb odbył się w Polskim Katolickim Kościele Świętej Trójcy. Pochowany jest na cmentarzu Heavenly Rest Family Of Catholic Cemeteries w Windsorze, a żegnany był przez Komitet ds. Pamięci Weteranów, działający w tym mieście.” Załączył fotografie Adolfa Nawalanego.

Tych, którzy dotrwali do końca spotkania zapraszam do wspólnego zdjęcia. Prelegentom dziękuję za wygłoszone prelekcje. Od Burmistrza MiG wręczam Państwu upominki książkowe przygotowane przez Annę Kublę z Wydziału Kultury UMiG Wieliczka. Dziękuję Łukaszowi Birze z tego wydziału za współpracę ze mną i druk afiszy na dzisiejsze spotkanie. Członkom KPW: Janowi Matzke i Marianowi Sipiórze dziękuję za rozniesienie afiszy do urzędów, instytucji, szkół w mieście. Małgorzacie Łyżczarz wdzięczna jestem za przygotowanie sali „Magistrat” na spotkanie i troskę o uczestników podczas spotkania (przygotowany termos z wrzątkiem, kawa, herbata, woda mineralna).

Zapraszam Państwa 19. 06. (środa) b.r. na godz. 16.00-tą do sali „Magistrat” UMiG Wieliczka na 52 spotkanie „Wieliczka-Wieliczanie” Bis! pt. „Święta Kinga (1234-1292), patronka Wieliczki-Pamiętamy w 25. rocznicę (1999-2024) Jej kanonizacji w Starym Sączu przez Ojca Świętego Jana Pawła II”.

W 51 spotkaniu Wieliczka-Wieliczanie” Bis! uczestniczyło 86 osób: Bogna Czyżowska, Rafał Dyrz z IPN, Krystyna Godzik, Melania Gurgul, Jerzy Janeczek, Marta Janeczek, Anna Kaczor z Działu Regionalnego Mediateki - Biblioteki Miejskiej w Wieliczce, Ignacy Kowalewski, Krystyna Myśliwiec, Roman Ptak, Leszek Trojan, Włodzimierz Trojanowski; 34 członków Klubu Przyjaciół Wieliczki: Michał Anioł, Marta Borowiec, Katarzyna Czubak, Jadwiga Duda, Alojzja Dudek, Halina Dyląg, Marian Dyląg, Włodzimierz Grzywacz, Maria Gurgul, Elżbieta Kawecka-Cebula, Krzysztof Kasprzyk, Małgorzata Kwiatkowska, Anna Kisiel, Adam Lachman, Henryka Lembas, Małgorzata Łyżczarz, Jan Matzke, Anna Młynarczyk, Ewa Nowosielska, Antoni Obrzud, Aleksandra Pasek, Bohdan Piotrowicz, Krystyna Piotrowska, Halina Pracuch, Zofia Prochwicz, Ewa Ptasznik, Celina Sawicka, Elżbieta Sikora, Elżbieta Sikora, radna Rady Miejskiej w Wieliczce, Marian Sipióra, Izabela Szota, Magdalena Waśniowska-Nowak, Renata Wyligąła, Tadeusz Ziobro, Małgorzata Złomek; z Powiatowego Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego w Wieliczce: nauczyciele: Michał Burmer, Beata Janczura-Karcz, Dariusz Tańcula i uczniowie: Hubert Bitka, wykonywał fotografie, Wiktoria Ćwierz, Wiktoria Grabowska, Julia Kurnik, Aleksandra Lebiest i 24 członków „CAMERATY”. Wszystkim uczestnikom spotkania dziękuję za zainteresowanie jego tematem.

Do udziału w spotkaniu zaprosiłam pismami od KPW: nr 116/2024 z 20 maja - burmistrza miasta i gminy Wieliczka Rafała Ślęczkę; nr 117/2024: starostę Powiatu Wielickiego Romana Ptaka i wicestarostę Ewę Ptasznik, nr 118/2024 - przewodniczącego Rady Miejskiej w Wieliczce Artura Kozioła z radnych Rady Miejskiej. Do czytelników niniejszej relacji zwracam się z prośbą o informacje na adres: jadwiga_duda@poczta.fm - na temat żołnierzy spod Monte Cassino pochodzących z Ziemi Wielickiej. Dziękuję.

Opracowała Jadwiga Duda